NUMER

151/152

1953

PORADNIK
KULTURALNO-OŚWIATOWY

wydawnictwo
Światowego Komitetu
Y.M.C.A.
Sekcja Polska
w W. Brytanii

TREŚĆ

SPROSTOWANIE

W artykule Jana Walewskiego „Podhalańskie wieczornice" (Nr 149/150, str. 2) w wierszu 37 datę powstania chochołowskiego należy poprawić na rok 1846 (zamiast 1864).

Adres Redakcji i Administracji: 46/47, Kensington Gardens Square, London, W. 1.

PRENUMERATA: Roczna — £1 sh. 1. Półroczna — sh. 12.
Cena numeru pojedynczego sh. 2, podwójnego sh. 4 wraz z przesyłką.

We Francji: Comité d'Action YMCA en France, Sekcja Polska, 13, Avenue Raymond Poincaré, Paris 16-e.
PRENUMERATA: Roczna 700 frs., półroczna 360 frs. Cena numeru pojedyńczego 60 frs., podwójn. 120 frs.

Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

PORADNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY

ADVISER FOR EDUCATIONAL AND SOCIAL WORKERS

Nr 151/152
Rok 14

Wydawca: Światowy Komitet Y.M.C.A., Polska Sekcja w W. Brytanii,
46/47, Kensington Gardens Square, London W. 2.

Marzec - kwiecień
1953.

FELIKS BIELSKI

Budowanie od nowa?

Otrzymujemy często listy z prośbami o różne rady i wskazówki. Komuś potrzebne są dekoracje na scenę i nie bardzo wie, jak do ich sporządzenia przystąpić. Ktoś interesuje się techniką żywego słowa, organizacją „żywych dzienników", doskonaleniem dykcji. Kogoś pociąga umiejętność prowadzenia dyskusji. Ktoś napotyka na przeszkody przy tworzeniu nowej biblioteki, układaniu katalogów, szerzeniu czytelnictwa. Nie brak zapytań o nauczanie korespondencyjne i zagadnienia z zakresu metodyki opanowywania języków obcych.

Każde takie odezwanie sprawia nam przyjemność. Staramy się udzielić wyjaśnień jak najpełniejszych i wydaje się, że cel swój spełniają. Bylibyśmy radzi, gdyby ten rodzaj wymiany listownej rozszerzył się jak najbardziej. Świadomość zapobieżenia niepotrzebnym omyłkom, stracie energii, rozczarowaniu wśród kręgu osób, którym służyć ma zamierzona akcja, stanowi nagrodę, dla której warto zdobyć się na prawdziwy wysiłek. W przeciwieństwie do Anglików Polacy niechętnie sięgają po pióro dla podzielenia się swoimi troskami czy wątpliwościami. Dlatego każdy objaw przezwyciężenia tej nałogowej apatii jest sam przez się zjawiskiem dodatnim.

Przy takim stanowisku zasadniczym niepodobna czasem oprzeć się nastrojowi cichej melancholii. Zapytujemy sami siebie: jakie jest przeznaczenie „Poradnika"? Właśnie on jest przeznaczony do zamieszczania materiałów, dopomagających pracownikom na polu oświaty, kultury i wychowania w spełnianiu ich obowiązków. Wiele rzekomo nowych problemów, które narzuca chwila obecna, pojawiało się już przedtem i znajdowało pełne odzwierciedlenie na łamach naszego pisma. Niekiedy nasza odpowiedź sprowadza się do cytaty, zaczerpniętej z jakiegoś artykułu, lub po prostu do wskazania numeru „Poradnika", w którym znajduje się poszukiwany materiał.

Chcielibyśmy otrzymać jak najwięcej wiadomości od naszych czytelników. Interesują nasz szczerze ich troski codzienne, ich sukcesy i niepowodzenia, ich pomysły własne lub zapożyczone od najbliższego otoczenia czy z wydawnictw specjalnych. Wiemy z różnych źródeł, że np. sztuki drukowane w „Poradniku" ukazują się często w teatrach amatorskich; bylibyśmy szczerze wdzięczni za podzielenie się z nami oddźwiękiem, jakie przedstawienie wzbudziło zarówno wśród widzów, jak wykonawców. Ciekawi jesteśmy wszystkiego i prosimy niezmiennie a uparcie o zachowanie raz nawiązanego kontaktu.

Zarazem jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że o każdej sprawie pisać niepodobna. Wielu kłopotów nie udaje się ujawnić w postaci listownej i uporanie się z nimi pochłania siły, wyczerpuje cierpliwość. Jakże prostsze byłoby każde rozwiązanie, gdyby za podstawę służyły doświadczenia już zgromadzone i uporządkowane! Czy nie lepiej zamiast biedzić się nad jakąś trudnością techniczną sięgać po prostu do „Poradnika"? Radzimy przejrzeć w wolnej chwili jego roczniki, aby zorientować się, co się w nich zawiera. Może uwolni to od poszukiwań, gdy pojawi się jakaś nagła potrzeba.

Pragniemy w tych rozpamiętywaniach dopomóc. Przygotujemy rzeczowy katalog tematów, uwzględnionych dotychczas w „Poradniku". Będzie to niejako drogowskaz dla codziennego użytku. Wykaz rocznic, przypadających na poszczególne miesiące, zawierać będzie zazwyczaj listę odpowiednich numerów pisma, w których zamieszczony został stosowny materiał informacyjny. Poza tym prosimy pamiętać, że Poradnia nasza jest zawsze otwarta.

Spośród skutecznych sposobów trwonienia środków rekordowe wyniki daje podchodzenie do każdej czynności tak, jak gdyby nikt się dotąd nią nie zajmował. Takie odkrywanie Ameryki może dostarczać wzruszeń odkrywczych, ale nikt nie pochwali go świadomie. Zamiast tej wątpliwej satysfakcji szukajmy radości w robocie prawdziwie twórczej. Nie w pozornym budowaniu od nowa — ale w prawdziwej, rzetelnej nadbudowie.

ŚWIETLICA
technika pracy — zagadnienia kulturalne i oświatowe

MARIAN GALEŃSKI

POTRZEBY I UMIEJĘTNOŚCI

W miarę przeobrażania się warunków, w których rozwija się nasza działalność społeczna, oświatowa i kulturalna, zmieniają się czynności osób za tę pracę odpowiedzialnych, a co za tym idzie, wymagania, którym powinni sprostać. Przygotowanie, które w dawnych okolicznościach mogło zupełnie wystarczać, może z biegiem czasu zawieść. Dlatego kształcenie pracowników nie jest jakąś jednorazową czynnością, lecz wymaga nieustannego czuwania i uzupełnień bądź w postaci kursów dodatkowych, bądź samokształcenia.

Za punkt wyjścia należy obrać nie rozważania teoretyczne, lecz realny, oparty na rzeczywistości wykaz obowiązków. Drogę w tym kierunku wskazał już Paul Super w swej niezapomnianej książce „Training a staff" (1920), która nie zatraciła swojej wartości po dzień dzisiejszy. Autor opowiada o projektach szkolenia opartych na wykazie czynności wykonywanych przez sekretarzy imciarskich. Za źródło posłużyły szczegółowe sprawozdania, które wprawdzie sprawy nie wyczerpały, ale dostarczyły dość przejrzystego wykazu zadań dla osób odpowiedzialnych za szkolenie.

Powtarzanie wykazów, które powstały w innym środowisku i w odległym okresie czasu, nie byłoby oczywiście celowe. Zamiast tego wolimy podjąć próbę obiektywnego i wszechstronnego (choć bez ambicji stworzenia listy wyczerpującej) zestawienia prac, które obarczają obecnie w większej lub mniejszej mierze kierowników polskich placówek imciarskich na obszarze Wielkiej Brytanii. Kiedy wykaz dobiegał końca, stawało się oczywiste, że przynosi on wiele niespodzianek; tym większej wagi nabierało uświadomienie sobie jego uderzających właściwości.

Podział na grupy spraw ma z natury rzeczy zakrój umowny. Niejedna czynność należy właściwie do kilku dziedzin aktywności. Czasem trudno rozstrzygnąć, czy w jakiejś pracy przeważa strona czysto techniczna, czy wysiłek artystyczny. Niemniej jakieś uporządkowanie spraw mimo tych czy innych wątpliwości, jakie możnaby wobec niego wysunąć, daje lepszą orientację w zakresie kompetencji, które trzeba posiadać, niż lista pozbawiona próby klasyfikacji.

Z grubsza biorąc, nasuwa się podział na kategorie następujące: 1) czynności kulturalno-oświatowe, 2) prace artystyczne, 3) zajęcia techniczne, 4) działalność organizacyjna, 5) sport, 6) aktywność gospodarcza i 7) łączność i kontakty.

1. Czynności kulturalno-oświatowe.

Mówić dobrze po angielsku.
Nauczyć ochotników deklamacji zbiorowej.
Poprowadzić lekcję języka polskiego dla Angielek — żon członków Klubu.
Wygłosić pogadankę okolicznościową.
Informować o Polskiej YMCA.
Wyszukać sztukę do wykonania dla zespołu amatorskiego.
Wypożyczać książki w bibliotece.
Udzielać porad czytelniczych.
Przeprowadzić „tydzień dobrej książki polskiej".
Wybrać i ustalić program na uroczystość narodową.
Zaprojektować obchód rocznicy historycznej.
Sygnalizować pojawianie się nowych wydawnictw polskich.
Umieć poprawiać błędy w języku polskim i czuwać nad czystością mowy ojczystej.
Poprawiać podania i pisma członków do Anglików.

2. Prace artystyczne.

Udekorować lokal.
Opracować układ taneczny na występ publiczny.
Pokierować sporządzeniem kostiumu ludowego.

Rozwiesić eksponaty na wystawę fotograficzną.
Poprowadzić koncert z płyt.
Pomóc przy wyreżyserowaniu sztuki na przedstawienie amatorskie.
Współuczestniczyć w przygotowaniu dekoracji.
Odczytać fragment tekstu powieściowego na wieczorze literackim.
Omówić nowo wydaną książkę beletrystyczną.
Wygłosić krótką pogadankę informacyjną o muzyce polskiej.

3. Zajęcia techniczne

Pomalować olejną farbą część lokalu.
Naprawić drobne uszkodzenie sprzętu.
Przymocować oderwaną tapetę.
Operować aparatem filmowym.
Wyzyskać głośnik radiowy.
Operować epidiaskopem.
Rozstawić i umocować stół pingpongowy.
Oprawić ilustracje dla zawieszenia na ścianach.
Pisać na maszynie.
Usunąć krótkie spięcie w przewodach elektrycznych.
(Pożądana umiejętność prowadzenia samochodu).

4. Działalność organizacyjna.

Sporządzić tabelę rozgrywek.
Poprowadzić wycieczkę.
Zorganizować zebranie miejscowych oświatowców.
Ustalić plan regularnej akcji odczytowej.
Urządzić zabawę międzyorganizacyjną.
Zainicjować i przeprowadzić „Tydzień Książki".
Opracować trzymiesięczny program zajęć klubowych.
Napisać i ogłosić sprawozdanie.
Zaprojektować okólnik dla członków.
Urządzić zabawę świąteczną dla dzieci.
Powołać do życia Komitet Doradczy.
Przewodniczyć na zebraniach.
Zwerbować i zorganizować ochotników do współpracy w ośrodku.
Zawiązywać Koła w miarę potrzeb i życzeń członków.

5. Sport.

Sędziować na meczu pingpongowym.
Zachęcić do tworzenia zespołów sportowych i zainicjować zebranie Koła Sportowego.
Doglądać sprzętu sportowego.
Zapewnić stały udział w lokalnych ligach sportowych.
Zapewnić członkom możność regularnych treningów.
Zdobyć zweryfikowane przepisy gier uprawianych przez członków.
Powołać do życia kobiecy zespół sportowy.

6. Aktywność gospodarczo-finansowa.

Znać się na gotowaniu.
Umieć robić zakupy żywnościowe.
Dać odpowiednią instrukcję sprzątającym.
Sporządzić okresowe sprawozdanie kasowe.
Prowadzić zalecone księgi buchalteryjne i inwentarzowe.
Prowadzić sprzedaż papierosów.
Ustalać kalkulację cen na towary sprzedawane w kantynie.
Urządzić salę do przedstawienia teatralnego.
Zorganizować przedsprzedaż i sprzedaż biletów i programów.
Przygotować reklamę projektowanego widowiska.
Urządzić herbatkę dla własnego i zaproszonego zespołu sportowego.
Dokonać przeprowadzki do nowego lokalu.
Prowadzić wykaz składek, legitymacji, deklaracji etc.
Podjąć „kampanię finansową".
Załatwić formalności związane z ubezpieczeniami.
Wynająć salę na gościnne przedstawienie.
Opracować plan zmierzający do samowystarczalności placówki.

7. Łączność i kontakty.

Nawiązać porozumienie ze składnicą filmów.
Zapewnić ośrodkowi życzliwość miejscowego społeczeństwa brytyjskiego.
Ustalić łączność z najbliższymi ośrodkami YMCA.
Regularnie prowadzić korespondencję bieżącą bez dopuszczania do zaległości.
Ustalić zasady współpracy z innymi organizacjami polskimi.
Sporządzać systematycznie notatki dla prasy polskiej.
Zapraszać lokalnych reporterów i życzliwe osoby na wybitniejsze imprezy.
Informować Anglików o sprawach polskich.

Wrażenie ogólne, jakie budzi tego rodzaju wykaz, jest dość przygnębiające. Człowieka — omnibusa, który sprostałby tylu różnorodnym zadaniom, po prostu trudno sobie wyobrazić. Niepokoi także nagromadzenie się w ogromnej liczbie drobnych czynności technicznych; są one szcze-

gólnie ważne w stosunkach brytyjskich, niejednokrotnie bowiem o wiele więcej czasu i sił pochłania znalezienie dla jakiejś drobnej pracy odpowiedniego pracownika fachowego, niż wykonanie jej we własnym zakresie. Jeszcze bardziej dokuczliwe stają się obowiązki gospodarczo-finansowe, niezawsze zgodne z temperamentem osoby odpowiedzialnej za akcję kulturalną i społeczną. One jednak stanowią podstawę normalnego funkcjonowania placówki i jeśli zaczynają kuleć, odbija się to na wszystkich dziedzinach.

Pierwszym wnioskiem wydawałoby się powierzenie poszczególnych grup czynności różnym osobom. W wielu przypadkach okazuje się to jednak niewykonalne. W każdym razie nie można liczyć na tworzenie dodatkowych stanowisk płatnych. Wszędzie ze względu na szczupłość funduszów społecznych stosuje się system oszczędnościowy, co raczej pobudza do redukcji pracowników, niż do zatrudniania osób nowych. Istnieje oczywiście granica ciężarów, którym może sprostać jednostka; na ogół jednak doświadczenie wskazuje na to, że utrzymać się na stanowisku społecznym, zwłaszcza w ośrodku prowincjonalnym, może tylko pracownik o szerokich zainteresowaniach i rozległych wiadomościach, choćby nawet nie pogłębionych.

Rozwiązanie realne widzimy w tradycyjnym dla YMCA wyzyskiwaniu ochotników. Znaleźć ich można niewątpliwie w każdym skupieniu; co więcej, o ile zostaną wciągnięci do pozytywnej współpracy, poczują się współgospodarzami placówki i staną się pełniejszymi członkami ruchu imciarskiego. Należy jednak pamiętać, że pomoc ochotnicza musi przejść pewną próbę i wymaga czujnego oka kierownika odpowiedzialnego za całość ośrodka. Jeżeli sam kierownik nie ma pojęcia o robocie, którą wykonywa ochotniczo jednostka lub zespół członków, wynik może okazać się połowiczny. Wiadomo, jak ogromną zachętę przynosi wykonawcom osoba, która obserwuje robotę ze znawstwem.

Z tym wszystkim jakieś zmienione drogi szkolenia wydają się bardzo na czasie. Przekonanie to nie pozostało bez wpływu na kurs korespondencyjny Polskiej YMCA, zorganizowany przed dwoma laty dla pracowników kulturalno-oświatowych na emigracji. Wnioski należy zachować w pamięci i zastosować, skoro tylko pojawi się możność podjęcia akcji szkoleniowej na szeroką skalę. Na razie dopóki, skazani jesteśmy na obecne możliwości, pozostaje zawsze korzystanie z kursów obcych — oraz samokształcenie.

IRENA KARPIŃSKA (rysunki Ireny Bogdanowiczowej)

UBIORY KURPIOWSKIE (1)

Na północo-wschód od Warszawy leżały niegdyś wielkie obszary leśne położone po obu stronach Narwi, które nosiły nazwę puszcz Mazowieckich — były to puszcze Nadnarwiańska i Nadbużna.

Puszcza Zielona zamieszkiwana przez północną grupę kurpiowską leży w częściach powiatów łomżyńskiego, kolneńskiego, ostrowskiego i przasnyskiego. Na przestrzeni od Pułtuska do Ostrowa Mazowieckiego ciągnęły się lasy nad rzeką Bugiem, które nazywały się Puszczą Białą. Osiadła w niej południowa grupa Kurpiów, w której zarysowały się dwie grupy ubiorów: pułtuska i ostrowska.

Kobiecy ubiór kurpiowski w najstarszych formach przetrwał najdłużej w Puszczy Zielonej, a swoiście bogato wykształcił się i był noszony chętnie w grupie pułtuskiej aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Kurpie (a raczej Puszczacy, bo nazwa Kurpiów jest właściwie przezwiskiem) należą do osadnictwa leśnego i obie grupy: łomżyńsko-ostrołęcka i pułtusko-brocka żyły w warunkach dużej swobody nie podlegając uciążliwym zobowiązaniom pańszczyźnianym, co sprzyjało zachowaniu odrębności kulturalnej (podobnie jak u Księżaków i Górali). W dawnych wiekach swobodny Kurp trudnił się myśliwstwem, rybołówstwem i bartnictwem, a w Puszczy Zielonej i bursztyniarstwem.

Strój kurpiowski jest dość młody i właściwie ukształtował się dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku. Pomimo dość znacznych różnic w ubiorze obu Puszcz już w końcu XIX wieku były i podobieństwa wyrażające się w kroju i hafcie koszul, w kroju męskiej sukmany, w nazwie spódnicy kobiecej „kitel", a także we właściwej regionowi kurpiowskiemu tkaninie zwanej „dreliszek".

Zarówno ekonomiczne jak i estetyczne względy przyczyniły się do zaniku ubioru ludowego na Kurpiach. I tu, jak w innych wsiach polskich nabywano chętnie fabryczne surowce, a więc głównie bawełny, t. zw. „gur“, których biel i kolory odpowiadały więcej Kurpiankom niż własne surowce i barwy.

Do zastosowania teatralnego zostały podane dwa trochę odmienne typy ubioru kurpiowskiego z Puszczy Zielonej (tabl. XVI) i z Puszczy Białej (tabl. XVII). Ponieważ ubiór męski zaginął na Kurpiowszczyźnie dość dawno, więc strój Kurpia (tabl. XVI) został odtworzony na podstawie opisu O. Kolberga i rysunku Wojciecha Gersona, przy czym pierwotne chodaki zostały zastąpione noszonymi odświętnie w XIX wieku butami z cholewami, które są znacznie odpowiedniejsze do tańca.



Tablica XVI: Ubiory kurpiowskie z Puszczy Zielonej: kobiecy i męski.

UBIÓR KURPIANKI

Koszula

Koszula kobieca należy do typu przyramkowego. Z przodu koszula była rozcinana i zapinana pod szyją na jeden guzik albo związywana czerwoną wstążeczką. Obok zszycia przyramka łączonego z rękawem biegła z obu stron bądź z jednej, podwójna linia t. zw. stegnówki, naśladującej szycie maszynowe. „Stegnówka“ umacniała szew przyramka, a jednocześnie go zdobiła oraz usztywniała brzegi kołnierza i mankietów, żeby się nie zawijały. Kurpianki wykańczały koszule prostokątnymi kołnierzykami i mankietami ściśle opinającymi przegub ręki.

Szczególnie bogato rozwinęły się czerwone hafty koszul pułtuskich, którymi zdobiono kołnierz i mankiety. Najpowszechniejszy był haft wykonywany czerwoną bawełenką D. M. C. i podkreślany czarną nitką. W hafcie kurpiowskim używa się bardzo często stebnówki obiegającej brzegi kołnierza i mankietów a także t. zw. „krzyżówki“ tworzącej drobne ząbki, oraz łańcuszkowych falistych „kulasików“ i „kulasów“ zakręcanych, noszących też nazwę „piesków-ogonków“. Oprócz wąskich szlaczków złożonych z liniowych ściegów najczęściej spotyka się motywy koła i t. zw. zielka lub ziela „z pąckiem“, umieszczane pomiędzy kołami lub półkolami, a także zdarzają się trójkątne „scytki przetykane drabką“. Tych kilka wybranych elementów hafciarskich zostało pokazanych na tabl. XVIII, rys. 4.

Kołnierze i mankiety obszywały kobiety ręczną szeroką szydełkową koronką. Koronka ta układała się wokoło kołnierza w sztywną sfalowaną kryzę (tabl. XVII, rys. 5); przy mankietach koronka była węższa, a przy świątecznych koszulach zakrywała połowę dłoni.

W ślubnych koszulach stosowały Kurpianki z Pułtuskiego biały haft złożony często z obdzierganych dziurek zestawionych w różnych układach. Niektóre gospodynie wolały mieć przy twarzy haft biały, a tylko mankiety wyszywały czerwono-czarno.

Kitel — kiecka z kabatem

Spódnica noszona przez Kurpianki nazywa się kitlem. W Puszczy Zielonej są noszone spódnice z t. zw. guru kitlowego, t. j. cienkiego, sztywnego lniano-bawełnianego pasiaka, tkanego bardzo gęsto. Kitle te są długie do kostek, szerokie, z materiału o ciepłym czerwonym kolorze tła w wąskie żółte, a czasem i zielone paseczki rozdzielone cieniutkimi białymi i czarnymi prążkami.

W Puszczy Białej noszono kitle z dwóch części: kiecki-spódnicy i kabata-stanika. Były one szyte z różnych rodzajów tkaniny, a więc „płócienkowe“, „drelichowe“ albo inaczej „gurowe“, których nazwa pochodzi od nici bawełnianych kupowanych w miasteczku, z wełny „swojskiej“ i z kupowanej w mieście drogiej włóczki.

W ciągu pierwszego czterdziestolecia naszego wieku Kurpianki w Pułtuskiem, po kieckach o przeważającej barwie czerwonej, naszywanych równoległymi rzędami kolorowej tasiemki płasko zaprasowanej w esownicę, zaczęły nosić spódnice jasno-zielone w czerwone lub amarantowe paski przedzielone dwoma żółtymi po środku, a w ostatnim dziesięcioleciu przed drugą wojną światową weszły w modę trawiasto-zielone kitle, w których inne kolory zaznaczano jedną nitką redukując barwę czerwoną lub amarantową do wąskich paseczków.

Kiecki zielone przybierano bogato „strojem“ lub „galonem“ — naszytym ze wstążki atłasowej, srebrnego galonu, srebrnych cekinow i srebrnych koralików, z których tworzono ozdobny pas składający się z pionowych albo ukośnych płaszczyzn, założonych koralikami a czasem uzupełnianych gipiurową koronką (tabl. XVII, rys. 5a).

Te przykłady różnych w kolorycie i przybraniu spódnic w grupie Pułtuskiej pokazują różne możliwości dekoracyjnego przedstawienia na scenie ubioru kurpiowskiego z Puszczy Białej, odrębnego od Puszczy Zielonej i jakże odbiegającego od stylu księżackiego pasiaka.

W Puszczy Białej spódnice zszywano ze stanikiem szwem krytym (tabl. XVII, rys. 5). Szyto je z czterech brytów, t.zn. z czterech kawałków szerokości tkaniny, albo z całego naciętego kawałka materiału, przy czym szerokość samodziału stanowiła długość kiecki. Przód spódnicy był gładki, a w tyle po bokach suto marszczono albo układano w drobne fałdki zaprasowywane przy pomocy gorących bochnów chleba wyjętego z pieca. U dołu obszywano kieckę kolorową tasiemką albo różową taśmą, t. zw. szczotką.

Fartuch

Kobiety z Puszczy Zielonej noszą fartuchy zbliżone w kolorycie do kitla w drobne jasne i ciemne, biegnące pionowo paski, zestawione w układzie symetrycznym na jednobarwnym czerwonym tle. Były one trochę krótsze od spódnicy (tabl. XVI). W Puszczy Zielonej spotyka się też białe zapaski , równe długości spódnicy albo nawet nieco od niej dłuższe. Są one przybrane wstawkami i zakończone zębami wykonanymi ozdobnie techniką koronki szydełkowej tak lubianej przez Kurpianki obu Puszcz. Zdarzały się też białe zapaski nawet całkowicie zrobione szydełkiem.

Fartuchy w Pułtuskiem tkały kobiety z tej samej wełny i w podobnym układzie barw, ale trochę odmiennym układzie pasków, przy czym używano więcej koloru czerwonego. Oprócz używanych najczęściej do kitlów płóciennych wełnianych fartuchów w kratę kolorową, nosiły Kurpianki w odmianie pułtuskiej ubioru Puszczańskiego fartuchy t.zw. poprzeczne o poziomym układzie pasków. Ta rozpowszechniona moda poprzecznych pasków przeniknęła z pobliskiego Podlasia.

Fartuchy „poprzeczne“ noszone do trawiastych kitli były zdobione z trzech stron strojem-galonem w tym samym rodzaju jak kiecka (tabl. XVII, rys. 5). Brzegi fartuchów wykańczano ząbkami z kolorowej włóczki.

Uczesanie i ubiór głowy

Kobiety w obu Puszczach nosiły długie włosy rozdzielone na środku i gładko zaczesane. Zaplatały dwa warkocze do tyłu, wplatając do samego końca czerwone wstążki.

Na głowie stale nosiły kobiety chustkę — na codzień perkalikową, kupowaną na jarmarku „kramną“ chustkę, a w święta wełnianą, najczęściej czerwoną albo zieloną, ozdobioną dokoła szlakiem róż „salinówkę“, znaną nam już dobrze z innych ubiorów ludowych z Krakowskiego i Podhala.

Sposób wiązania chustki na okrągło „z zakładem“ był bardzo typowy dla całej Kurpiowszczyzny. Najpierw składano chustkę ukośnie „na róg“ na dwa nierównej wielkości trójkąty, następnie zakładano po przekątni zakładkę i mocno zawiązywano w tyle głowy, a węzeł chowano pod rozłożonym końcem chustki (tabl. XVII, rys. 3).

Z archaicznych cech ubioru zachowały się jeszcze wysokie, zachodzące na czoło cylindryczne „czółka“, wkładane na wesela i święta przez dziewczęta z Puszczy Zielonej. „Czółka“ są pokryte

czarnym aksamitem, obrzeżone górą i dołem złotym albo srebrnym sztychem, kolorowymi tasiemkami, ozdobione bukietem sztucznych kwiatów, a z tyłu kolorowymi wstążkami (tabl. XVI).

W Puszczy Białej czepiec jest częścią składową dawnego stroju kobiet-mężatek. „Cypek kurpiecki ze skrzydłami lub ogonem" był noszony przy końcu XIX wieku, a „cypek szlachecki" noszono jeszcze na początku XX wieku. Czepki dostawały kobiety na weselu w czasie oczepin, a potem wkładały je na wesela lub chrzciny, przechowując najczęściej „na śmierć".

Czepek ze skrzydłami składał się z dwóch części: głowy i skrzydeł (tabl. XVIII, rys. 1 i 1a). „Głowę" obszywano karbowaną w sztywne karby fryzką — inaczej mówiąc „utryfioną", a skrzydła pokrywał piękny haft biały o głównych motywach: zygzakowato łamanej i prostej linii, sześcioramiennej dośrodkowo wypełnionej gwiazdki i gałązki jodłowej. Haft ten wykonywano przewlekając białą bawełnę przez oczka tiulu, co tłumaczy jego geometryczny układ (tabl. XVIII, rys. 1 i 2).

Czepek szlachecki (tabl. XVIII, rys. 3) zakrywał jedynie czubek głowy i tworzył całość z haftowanymi szarfami zawiązanymi pod brodą w sztywno rozłożoną kokardę. Ten niezwykle prosty czepek robiono z romboidalnego kawałka tiulu podwójnie złożonego, który odpowiednio lekko przymarszczano, obszywano tryfioną fryzką tiulową i przyszywano szerokie i mocno nakrochmalone szarfy (tabl. XVIII, rys. 2a).

Czepki mogą być szczególnie przydatne na przykład w znanej inscenizacji „Wesele na Kurpiach" księdza Skierkowskiego, gdzie nawet śpiewa się specjalne przyśpiewki, zagrzewające do „skakania" także i „stare baby".

Ozdoby

Zanim nie wyczerpały się złoża bursztynowe na Puszczy i nie minęła moda na bursztyny, były one niezależnie od wieku powszechną ozdobą Kurpianek. Zwyczaj wymagał, że każda Kurpianka musiała mieć na szyi przynajmniej do trzech sznurów paciorków bursztynowych: najmniejsze drobne, wielkości grochu, drugie nieco większe, a trzeci sznur bywał wielkości włoskich orzechów, przy czym korale środkowe, a często i końcowe były spłaszczone.

Przy najdłuższym sznurku przyczepiano sznureczek z nanizanymi drobnymi paciorkami z sercowatym medalionem w środku. W tym bursztynowym medalionie wyrzynano misternie wizerunek Chrystusa na Krzyżu, „pasyjkę" (tabl. XVII,



Tablica XVII: Ubiory kurpiowskie z Puszczy Białej, kroje oraz ozdoby:

rys. 1. Krój stanika — kabata z Pułtuskiego;
„ 2. Krój odtworzonego gorsetu z Puszczy Zielonej przystosowanego do użytku teatralnego;
„ 3. Kurp z okolic Pułtuska w sukmanie z chlapkami;
„ 3a. Tył sukmany z chlapkami;
„ 4. Krój kaftana z „ogonkiem" z Pułtuskiego;
„ 4a. Krój rękawa kaftana;
„ 4b. Rozmieszczenie ozdoby na przodzie kaftana;
„ 4c. Rozmieszczenie ozdoby na plecach kaftana;
„ 4d. Fragment przybrania „stroju" kaftana;
„ 5. Młoda Kurpianka z powiatu pułtuskiego;
„ 5a. Fragment „stroju" spódnicy;
„ 6. Dawne bursztyny kurpiowskie „z pasyjką".

rys. 6). Największym powodzeniem na Kurpiach cieszył się przeroczysty „miodowy“ bursztyn. Bursztyn obrabiano w warsztatach w Ostrołęce, Myszyńcu i po wsiach okolicznych. W Puszczy Białej najważniejszą ozdobą były prawdziwe korale, t.zw. „siecka“, zakończone medalem lub krzyżem; z czasem zastąpiły je odpustowe szklane kolorowe paciorki. W ubiorze pułtuskim, przy szerszym kołnierzu, dużej krezie i bogactwie haftów czerwonych, stały się korale mniej konieczne.

Ubiór nóg

Dawniej kobiety na Puszczy Zielonej obuwały nogi w białe pończochy i trzewiki na wysokich obcasach, t.zw. klockach. Trzewiki te były kiedyś z ciemnego sukna lub wzorzystej materii; potem nosiły kobiety czarne skórzane trzewiki, w lecie płytkie. Kurpianki z Puszczy Białej na codzień używały „treple-pioruny“ o wystruganej z drzewa podeszwie z obcasem i o wierzchu skórzanym zakrywającym przednią część stopy. W dni świąteczne wkładały białe pończochy i czarne skórzane trzewiki na wysokim obcasie nabijanym mosiężną podkówką, połyskującą z szykiem w tańcu. W Pułtuskiem sznurowały kobiety trzewiki najczęściej czerwoną lub różową tasiemką, a dziewczęta zakańczały kokieteryjnie sznurowadła kwiatkiem, uszytym z marszczonych wstążek w ulubionym zielono-czerwonym kolorze.

Gorset — stanik — kabat

Przed laty nosiły kobiety na Puszczy różnobarwne gorsety z „chlapkami“ czyli klapkami.

W grupie północnej w Puszczy Zielonej wkładały Kurpianki długie poza biodra sięgające gorsety ze wzorzystego materiału, a dziś przeważnie z zielonej lub szafirowej satyny, dokoła obramowane również satynową. czerwoną listewką. Gorsety te były wycięte półokrągło przy szyi i zapinane na świecące guziczki. Tył z przodem nie jest całkowicie zeszyty, dzięki czemu tworzy się lekkie wcięcie i gorset rozchyla się na bokach, a rozcięcia dochodzą aż do pasa: lamuje się je czerwono, podobnie jak i cały gorset. Tabl. XVII, rys. 2 przedstawia krój tego gorsetu do użytku teatralnego*).

Stanik-kabat w południowej grupie pułtuskiej był zeszyty ze spódnicą-kiecką podobnie jak w ubiorze Księżanek i Ślązaczek. Składał się on z czterech części (tabl. XVII, rys. 1). Obie przednie części kabata były tak cięte, że szły od przodu ku tyłowi, nie zszywane pod pachami, aż zachodziły na wąski klin pleców skrajanych z dwóch części. Materiał na kabat bywał tkany osobno, w drobne prążki, o ile tkaczka uważała, że pasy tkaniny są za szerokie w stosunku do powierzchni stanika.

*) Ponieważ nie miałam rysunku pleców gorsetu z Puszczy Zielonej, krój, przedstawiony na tabl. XVIII, rys. 2, został odtworzony jedynie na podstawie dostępnych fotografii i w tej formie został dostosowany do użytku teatralnego.

Ubiór zwierzchni

Dawniej kobiety na Puszczy Zielonej nosiły sukienne granatowe albo ciemno zielone kaftaniki z rękawami, z szerokim leżącym kołnierzem, w tyle fałdowane i dopasowane do figury. Wokoło wraz z kołnierzem wykańczano je wypustką z czerwonego sukna, a na przodzie naszywano dwa rzędy świecących guzików.

W zimie nosiły Puszczanki siwe sukmany, „barany“ i „pół-barany“ podobne do palt z granatowego sukna, skrajane do figury, podbite kożuchem i zapinane na haftki.

W Puszczy Białej nosiły kobiety t.zw. kaftan „wolny“, sięgający linii bioder. W Pułtuskiem był on barwny, z intensywnej w kolorze wełenki: różowej, turkusowej, a czasem fioletowej, zielonej lub wiśniowej. Kaftan ten był bez kołnierza, a nie przecinane gładkie plecy bywały czasem łukowato przedłużone t.zw. ogonkiem (tabl. XVIII, rys. 4 i 4a). Przód kaftana dekorował pas „stroju“ biegnącego z obu stron zapięcia trzema półkolami zamykającymi się na zewnątrz lub wewnątrz (rys. 4b), a następnie prostą linią obramowywał szyję, dół rękawów i kaftana. Ów łukowato przedłużony tył kaftana podkreślał odpowiednio w dole szeroki, nieraz około 20 cm półokrągły pas przybrania (rys. 4c). „Strój“ stanowiły rozmaicie zestawione kolorowe taśmy, błyszczące wstążki, koraliki i srebrny szych (rys. 4d). Kaftan ten niczym nie przypominał tradycyjnych strojów ludowych i jedynie zdobienie nadawało mu piętno ubioru ludowego, podobnie jak i czepkom szlacheckim kupowanym w pobliskich miasteczkach: Wyszkowie, Pułtusku, Ostrowie i Serocku. Inwencja kobiet puszczańskich wyrażała się w zdolnościach wchłaniania i umiejętnego przetwarzania nowych materiałów czyli w swoistej, kurpiowskiej adaptacji, o której świadczy również efektowny i pomysłowy przystrój kiecek.

Kaftan tego rodzaju może być zastosowany w ubiorze starszej kobiety, np. starościny weselnej lub swatki. W zespołowej scenie weselnej można

wprowadzić dla kontrastu taki jeden częściowo miejski ubiór z niedalekiej przeszłości, tym bardziej, że w tańcach ludowych i inscenizacjach nie tylko młodzież bierze udział.

W ostatnim okresie zaprzestano nosić samodziałowe fartuchy na plecach, nazywane „fartuchami od przyodziewku". Były one pasiaste o przeważającej barwie czerwonej w drobne kolorowe prążki. To dawne wyjściowe ubranie zarzucone na ramiona wygląda bardzo dekoracyjnie, choć oczywiście do tańca się nie nadaje.

Niegdyś zarzucały Kurpianki lniane płachty jako wierzchnie okrycie, podobnie jak góralki, Ślązaczki i Krakowianki, a potem okrywały się wełnianymi, pasiastymi „buronkami" koloru wiśniowego, zgniło-zielonego i brudno-żółtego. W zimie w Pułtuskiem nosiły kobiety długie do kolan „angierki" bez kołnierza, zapinane na przodzie na haftki. Były one dopasowane do figury, u dołu układały się w fałdy; podbijano je watą i samodziałową podszewką w kratę. Przybranie było tego samego rodzaju, co na wolnym kaftanie.

UBIÓR MĘSKI

Dawne opisy informują, że ubiór Kurpia z Puszczy Zielonej składał się z białej płóciennej koszuli zawiązanej pod szyją czerwoną wstążką, spodni płóciennych lub burych sukiennych z czerwoną wypustką do kolan, chodaków ze skóry albo pierwotnych łapci z łyka lipowego lub z kory wyplatanych — noszonych na codzień, a butów z cholewami od święta, niskiego, twardego pilśniowego kapelusza z niewielkim rondem i świątecznej kamizelki — „lejbzika" czerwonego albo granatowego.

Lejbik ten był długi do bioder, ze stojącym kołnierzem, zapinany na osiem świecących guzików, a po bokach znajdowały się kieszenie. Sukmana była z ciemno siwego sukna z granatowymi klapami, ze stojącym mocno wypikowanym kołnierzem i z kieszeniami po bokach wyżej bioder. Sunkmanki Puszczaków były krótkie, z tyłu suto fałdowane (12—16 fałd, tabl. XVI), przepasywane czerwonym lub różnokolorowym gdańskim pasem. Krój ich wskazywał na dobre przystosowanie do dawnego trybu życia myśliwych i bartników puszczańskich. W zimie zamiast kapelusza nosili Kurpie granatowe, czarne i siwe rogatywki obszyte barankiem, a w Puszczy Białej nazywane przez starych ludzi czapką „cztery prawdy". Borsucza torba, fajka „fefka" i kij podróżny, t.zw. kociuba, zagięty u góry, uzupełniały sylwetkę dawnego Puszczaka. Na tabl. XVII przed-



Tablica XVIII: Fragmenty stroju oraz hafty kurpiowskie:
- rys. 1. Haftowany czepiec „kurpiecki ze skrzydłami";
- „ 1a. Krój czepka ze skrzydłami;
- „ 2. Haftowana szarfa czepka szlacheckiego;
- „ 2a. Krój czepka szlacheckiego;
- „ 3. Stara Kurpianka w czepku szlacheckim (pow. pułtuski);
- „ 4. Typowe motywy haftu kurpiowskiego pokazane na mankiecie koszuli.

stawiono sylwetkę Kurpia z Puszczy Białej. Kurpiów z obu Puszcz zaprezentowano w siwym „sukmanie", jako najbardziej typowej części zaginionego ubioru, wartościowszej raczej z punktu widzenia inscenizacji teatralnej niż tańca, w którym stosowniej wystąpić w koszuli, spodniach, długich butach i kamizeli — „lejbziku" zrekonstruowanym choćby na podstawie opisu dotyczącego Puszczy Zielonej lub Białej. Dół kamizelki musi być raczej prosto, poziomo ucięty.

WIECZORNICE

materiały i pomoce

ALEKSANDER FREDRO

NIKT MNIE NIE ZNA

Komedia w jednym akcie, wierszem.

Uczy złe czynić, kto się niepotrzebnie obawia.

And. Maks. Fredro.

OSOBY:

MAREK ZIĘBA.
KLARA, jego żona.
CZESŁAW, jej brat.
SŁAWICKI, major.
ŁAPKA, lichwiarz.
KASPER, służący Marka.
MARTA, żona Kaspra.
Urzędnik policji, straż, słudzy Marka.

Rzecz dzieje się w mieście, w domu Marka.

SCENA I.

Klara, Czesław, Marta.

(Marta stoi i trzyma surdut, laskę i kapelusz)

CZESŁAW Kochasz męża, to dobrze, bardzo sprawiedliwie,
Bronić nie chcę, nie myślę; lecz nad nad tym się dziwię,
Że znosisz samochcący dziwactwa szalone,
Którymi zawsze krzywdzi i siebie i żonę.

KLARA Ależ mój dobry bracie, krzywdzić mnie nie mogą,
Gdy mi dowodzą razem, jak mu jestem drogą.

CZESŁAW Piękny dowód miłości, nieufność bez miary!
Marek, choć sam uczciwy, w nikim nie ma wiary:
Myśli, że on jedynie wszystko w karbach trzyma,
Że wszystko w niwecz idzie, gdy go w domu nie ma;
Że już od sług, przyjaciół, od ciebie zdradzony,
Że handel jego upadł, majątek strwoniony.
Dlatego z swych podróży nigdy nie powróci,
Aż cię wprzódy swym śledztwem znudzi i zasmuci;
I wytarte szpiegostwa przywdziewając stroje,
Coraz innym oznacza niebytności swoje.

KLARA Prawda, lecz czyż nie lepiej, gdy się zdrady boi,
Że zamiast utajenia — bojaźń zaspokoi?

CZESŁAW Nie, nie, to ustać musi; moje z nim poznanie
Dla ciebie i dla niego korzystnym zostanie.
Bo cóż może wyrównać przyjemnej godzinie,
Gdy się z długiej podróży zbliżamy rodzinie.
Z każdym obrotem koła niecierpliwość rośnie,
Dreszcz nas przebiega, serce uderza radośnie,
Ledwie zoczne przedmioty wzrok łatwo poznaje,
A cóż, gdy się już w kole ukochanych staje?
Ten pierwszy luby zamęt, wzajemne witania,
Łzy, śmiech, bez odpowiedzi tysiączne pytania,
Gwar, krzyk, hałas, psów nawet z wrzaskiem skoków krocie,
Wszystko, wszystko rozkoszą przy szczęsnym powrocie.

KLARA Ach, któż więcej nade mnie zdolny ją ocenić!
Lecz jak Marka przekonać? jak przez żart odmienić?

CZESŁAW Śmieszność śmieszności biczem; jej szczypiąca chłosta
Częstokroć tam poradzi, gdzie rozum nie sprosta.
KLARA Lecz Marka podejrzliwość...
CZESŁAW W śmieszność już przechodzi;
Tej samej zatem broni użyć nam się godzi.
KLARA Byle gorzej nie zranić.
CZESŁAW Jest! znowu wahanie,
A tu stałości właśnie potrzeba w mym planie.
KLARA Już, już będę posłuszną.
CZESŁAW Jak długo?
KLARA Dzień cały,
CZESŁAW Przyrzekasz mi?
KLARA Przyrzekam.
CZESŁAW **(śmieje sie)** Drżyj, Marku zuchwały!
Ale wkrótce przyjedzie, tylko co nie widać;
Idź, wypraw dzieci z domu, mogłyby nas wydać,
Sama zaś bądź ostrożną i miej ufność we mnie.
KLARA Oby tylko to wszystko nie było daremnie! **(odchodzi)**

SCENA II.

Czesław, Marta.

CZESŁAW No, teraz w pana Marka przemienić muszę. **(wdziewa obszerny surdut i krymkę czerwoną — bierze kapelusz i laskę)** To zwykły ubiór?
MARTA (śmieje się). Tak jest. Ach, na moją duszę!
Jak gdybym go widziała! On pozna sam siebie...
A gdy pan zechcesz całkiem udać go w potrzebie,
Niech pan krzyczy gadając, zrzędzi, gdera, łaje,
Rękoma wciąż rozprawia, a nigdy nie staje.
CZESŁAW Dobrze, dobrze. — A ty idź i nakaż surowo,
Aby nikt mi nie chybił i na jedno słowo:
Jestem dziś Marek Zięba i pan tego domu,
On zaś ma być najściślej nieznany nikomu.
MARTA Mówiłam i powtórzę. Ale proszę pana,
Mój Kasper także wraca?
CZESŁAW Ach, moja kochana,
Nie wiem. Ledwiem zasłyszał, jaki spisek nowy,
Spotkawszy się, dwie mądre ułożyły głowy,
Raczej, jak Marka naglił do nazwiska zmiany
Jakiś pan Rembosz, panicz wcale podejrzany,
Zaraz nocą wyjechał, by tu stanąć wprzódy.
Ale prawda — był jakiś służący — tak ...młody,
Niezgrabny.
MARTA To on!
CZESŁAW Zawsze coś zrzuci, wyleje.
MARTA To on!
CZESŁAW Wszystkich roztrąca
MARTA To on!
CZESŁAW Wciąż się śmieje.
MARTA Ach to on!
CZESŁAW Twarz rumiana, nieco głupkowata.
MARTA O, mój mąż! niezawodnie.
CZESŁAW Znalazła się strata.
MARTA Już co głupi to głupi, lecz bardzo poczciwy.
CZESŁAW To nie głupi — zły człowiek, to głupiec prawdziwy.
MARTA **(biegnąc do okna)** Cóż to za hałas? — Nasz pan! — Od razum poznała.
CZESŁAW **(odciągając ją od okna)** Chodź...
MARTA W mundurze!
CZESŁAW Chodź...
MARTA Kasper!...
CZESŁAW **(wyprowadzając ją za rękę)** Ach, będziesz go miała. **(Odchodzą)**

SCENA III.

Marek, Kasper. **(Marek w mundurze zbyt przestronnym, czarna peruka i duże wąsy, Kasper także w peruce z wąsami, zawsze tuż koło pana stoi, nastawia ucha, gdy ten mówi, i często się śmieje: hi hi hi)**

MAREK Kasprze! — Ja dobrze robię?
KASPER Panie! doskonale.
MAREK Jesteśmy w domu własnym.
KASPER Własnym.
MAREK **(palec na ustach)** Ale!
KASPER **(podobnie)** Ale!
MAREK Sza!
KASPER Sza!
MAREK Nikt tego wiedzieć nie będzie.
KASPER Broń Boże!
MAREK Nikt z domowych nie poznał!
KASPER I poznać nie może.
MAREK I żona mnie nie pozna.
KASPER Gdzie tam jej pan w głowie! **(śmieje się)**
MAREK Głupiś! **(Kasper się kłania)** W jej głowie jestem — lecz jak się nie dowie,
To i widzieć nie będzie...
KASPER Że to pan w mundurze...

Jak i Bartosz — nie poznać pana temu rurze!
Oczy wytrzeszczał, (śmieje się) i wejścia nam bronił. (śmieje się)
A pan jak go pchnie! gdzieś w brzuch, (śmieje się) aż się nam pokłonił.

MAREK Godny oficer.

KASPER Bartosz?

MAREK Głupiś!

KASPER Wiem, wiem, panie:
Ten, co z nimi nocował.

MAREK Jużci — jego zdanie
Wiele mnie oświeciło; mądra jego rada
Ułożyła plan cały.

KASPER Hm! rozum nielada!

MAREK Widział, żem niespokojny, jak każdy mąż bywa,
Któremu już za domem drugi rok upływa,
A w domu młoda żona na boskiej opiece.

KASPER Jak moja Marta, prawda?

MAREK I choć jak ptak lecę,
By zawsze wpaść znienacka, wszystko nic nie znaczy,
Bo zawsze zły duch jakiś usłyszy, zobaczy;
A jeżeli zajadę skrycie do sąsiada,
Ktoś gdzieś, jakoś przed żoną zawsze się wygada.
Raz byłem i śmierć własną ogłosił listami,
Alem w łeb dostał guza słuchając pod drzwiami:
Drzwi pękły, pies zaszczekał, żona nie czytała.
I tak spełzła od razu tajemnica cała.
Teraz za tym powrotem konceptu nie stało,
Jakby zręcznie wyśledzić, co się w domu działo,
Aż mnie ów godny człowiek swoją radą wspiera:
Daje swój własny paszport, w swój mudur ubiera,
I ze mnie, Marka Zięby, kupca...

KASPER Takie licho! (śmieje się)

MAREK Kasprze, kiedy pan gada, należy być cicho. —
Jadę, wjeżdżam do miasta, u rogatki staję,
Jako Jan Rembosz, były rotmistrz, podpis daję,
Jan Rembosz, pisze strażnik, co mię zna od dawna.

KASPER Ten, ten z nosem na bakier?... (śmieje się)

MAREK I co rzecz zabawna,
Żołnierz przede mną: traf! traf!

KASPER (śmieje się) Jak przed generałem.
Co tu śmiechu, gwałt! (śmieje się)

MAREK Słowem, tyle dokazałem,
Że nikt mnie nie zna w mieście, nikt mnie nie zna w domu...
Ale słuchajno, Kasprze: jak ty powiesz komu?

KASPER O! czy ja lada głupiec?

MAREK Może tylko żonie?

KASPER A fe!

MAREK Któż jestem?

KASPER Marek Zięba.

MAREK Kto, gawronie?

KASPER Nie... Rembosz, Marek Rembosz.

MAREK (biorąc go za ucho). Marek?

KASPER Jan, Jan, panie.

MAREK Proszę cię więc, pamiętaj.

KASPER (macając się za ucho)
Już, już tak się stanie,
Jak pańska prośba każe.

MAREK Żeby cię kto dręczył
Prośbą, groźbą, kułakiem, żeby i umęczył,
Żebym ja sam rozkazał, chciał nawet przymusić:
Nie powiesz, kto ja jestem?

KASPER Wolę się zakrztusić,
Wolę się...

MAREK Koniec końców, nie gadając wiele,
Jak powiesz, żem ja jest ja, to ja ci w łeb strzelę.

KASPER A ja, ja?

MAREK Jak to jaja?

KASPER Co też to pan plecie!

MAREK (w złości) Pletę, pletę?

KASPER A jużci.

MAREK Chcesz ty wziąć po grzbiecie?

KASPER Nie chcę.

MAREK Cóż chcesz?

KASPER Ja czy ja, czy nie ja?

MAREK Źle w głowie!
Będziesz sługą rotmistrza. Jak się tamten zowie?

KASPER Kasper także, jak i ja. Może jaki krewny.

MAREK Nazwij się zatem Kasprem; będę nawet pewny,
Że omyłki...

KASPER Cóż pan drwi! czy rozum straciłem?
Jak tylko zapamiętam, to już Kasprem byłem.
Na cóż mam się nazywać?

MAREK Gadaj tu rozumnie,
A głupi głupim. (Kasper kłania się)
Kasprem jesteś, Kasprem u mnie,
Ale nie tamtym Kasprem, co się Kasprem zowie.

KASPER Już, już wiem to, wiem — mądrej głowie dość na słowie.
MAREK Słuchaj: czy wszystko dobrze? **(obracając się przed nim)** Mina? — co? — wojskowa? —
KASPER Jak Holofernes jaki!
MAREK Wzrok?
KASPER Jak dzika!
MAREK Mowa?
KASPER Jak grzmoty! aż strach.
MAREK Wąsy?
KASPER Jak pańskie rodzone!
MAREK Peruka?
KASPER Jak przykuta!
MAREK Teraz moją żonę
Wypróbuję dokładnie; ale biada! biada!

SCENA IV.

KASPER **(ciągnąc za połę Marka)**
Pst! — panie! — Marta.
MAREK **(do Marty)** Panno...
KASPER **(na stronie do Marka)** Panno! Co pan gada?
To moja żona.
MAREK Cicho!
KASPER **(jak wprzódy)** Muszę przecie wiedzieć.
MAREK **(do ucha Kasprowi)**
Cicho, bo jak cię trzasnę!... **(do Marty)** Pani, chciej powiedzieć,
Że rotmistrz Rembosz tu jest, i prosi na chwilę.
MARTA **(wstrzymując się do śmiechu)**
Rembosz? — Rotmistrz?
MAREK Tak.
MARTA A ten?
MAREK Luzak.
MARTA Tylko tyle! **(śmiejąc się odchodzi)**

SCENA V.

Marek Kasper.

KASPER **(zadziwiony)**
Śmieje się.
MAREK Śmieje.
KASPER Ale z czego?
MAREK Z ciebie może.
KASPER Kiedy nie wie, żem ja mąż. **(po krót namyśle)** A ja się założę,
Żem jej wpadł w oko; otóż z podróż zysk w tej dobie:
Człowiek własną małżonkę zbałamuci sobie!
MAREK Co- to za rozkosz, Kasprze, jak diabeł kulawy...
KASPER Kulawy? **(śmieje się).**
MAREK W domu własnym widzieć wszelkie sprawy.

SCENA VI.

Klara, Marek, Kasper.

KASPER **(ciągnąc za połę)**
Pst! panie! pani.
MAREK Cicho!
KLARA Pan rotmistrz, jak wnoszę,
(Kasper śmieje się pomimo znaków swego pana)
Chce mówić z moim mężem. **(Kasper śmieje się).**
MAREK **(cicho do Kaspra wykręcając mu rękę)** Kasprze, póki proszę.
(do Klary) Tak z mężem.
KLARA Niech pan siada.
(siadają, Kasper staje za krzesłem Marka) Męża w domu nie ma.
MAREK Wiem.
KLARA Ale wkrótce będzie.
KASPER **(nie mogąc dłużej wytrzymać, parska śmiechem)** Kaduk tu wytrzyma.
MAREK **(do Klary)** Za pozwoleniem.
(wstaje, bierze Kaspra za kołnierz i za drzwi wyprowadza; Kasper wkrótce wraca cicho i staje za krzesłem, zatykając sobie gębę, aby się nie śmiać; siadając)
Słucham.
KLARA Mój mąż...
MAREK **(do siebie)** Hultaj!
KLARA Pewnie...
MAREK **(do siebie)** Czekaj!
KLARA Panu...
MAREK **(do siebie)** Za twój śmiech zapłaczesz mi rzewnie.
KLARA Jest znany?
MAREK Pan Zięba?
KLARA Tak.
MAREK. Od kolebki prawie;
Dlatego w jego domu czas jakiś zabawię...
Jeśli pani pozwolisz?
KLARA Bądź pan jak u siebie.
(Kasper obiema rękami gębę sobie zatyka)
MAREK Zaczekam tu dni parę.
KLARA I tydzień w potrzebie.
MAREK Mam w sądzie ważną sprawę, a nie znam nikogo,
Rady więc pana Zięby wiele mi pomogą.
(po krótkim milczeniu)
Dobry to człowiek!
KLARA Mój mąż?
MAREK Co, niedobry może?

KLARA O, i owszem, sto razy powtórzę.
powtórzę.
MAREK Kochasz go zatem?... Pani... żyjesz z nim szczęśliwie?
KLARA I nad tym zapytaniem niemało się dziwię:
Grzeczności i rozsądku niewiele dowodzi,
Kto wstępnym prawie bojem w cudze sprawy wchodzi!
Jednak nie mam potrzeby postępować skrycie;
Tak jest, mój mąż stara się upiększyć mi życie.
Zbyt pewny, że w małżeństwie miłość bez ufności
Jest tylko źródłem trwogi, niesnasek, zazdrości,
Na zobopólnej wierze, tej stałej zasadzie,
Pokój domu i szczęście nas obojga kładzie.
I słusznie, bo któż może taką miłość cenić,
Której strzeżeniem tylko wzbrania się odmienić?
Któż zwać jaką osobę przyjacielem może,
Gdy się lęka jej zdrady w każdej życia porze?
Mój mąż nie szuka chluby w tym przykrym sposobie,
Co każdy dobry skutek przypisuje sobie.
Bo cóż boleśniejszego może być dla żony,
Jak słyszeć, że jej cnota, honor nieskażony,
Dobroć, cierpliwość nawet, co tyle zwycięża,
Są tylko dziełem często najgłupszego męża?
Do własnej więc wartości żona nie ma prawa.
(ironicznie)
Gdyby nie mąż, jej działem byłaby niesława.
MAREK Łatwo obojętnemu rozprawiać w tej mierze,
Ale to strzeżonego, mówią, Pan Bóg strzeże.
KLARA Ach, potrafi oszukać, kto oszukać żąda;
A zwykle mało widzi, kto we wszystko wgląda.
MAREK Ale mniej jeszcze widzi, kto oczy zamyka.
KLARA Tych dwóch ostateczności pan Zięba unika.
(Kasper wstrzymuje się od śmiechu)
MAREK Pan Zięba ma więc rozum?
KLARA I rzadkie przymioty:
Dzieli ze mną jak radość, tak równie zgryzoty,
Ale nie są mi znane te kwaśne humory,
Te dąsy mężów, gorsze niż najżwawsze spory,
Które chcąc przerwać, trzeba wprzód myśleć godzinę,
Nim się trafem nareszcie odgadnie przyczynę.
I często się wydarza, że za głupstwo sługi,
Za to, że jeden zbłądził, albo spił się drugi,
Mąż, nie mając na kogo, dąsa się na żonę.
Ale i zrzędność także równie przykra wada,
Mój mąż nigdy nie zrzędzi.
(Kasper parska śmiechem w ucho swego pana)
KASPER **(śmiejąc się)** Co też pani gada!...
MAREK **(zrywając się)** Precz, łotrze!
KASPER Ani pisnę.
MAREK **(chwyta go za kołnierz)** Precz!
KASPER **(chcąc się wyrwać)**
Już się nie śmieję.

SCENA VII.

Klara, Marek, Kasper, Czesław.
(Marek trzymając Kaspra za kołnierz, zostaje w tej pozycji — trochę przy stronie. Obydwaj nie spuszczają z oka Czesława, który nie widząc niby ich i do Klary wciąż mówiąc, poprzed nich chodzi)
CZESŁAW A niech też kaci porwą! co się tutaj dzieje!
Człowiek z domu, szkoda w dom. **(rzucając kapelusz o stół)**
Wszystko przewrócone!
Nigdzie rządu i ładu, każdy w swoją stronę,
A żeby jedna dobra dusza się ocknęła,
Tu, ówdzie jakoś przecie czasami wglądnęła!
Gdzie tylko sam nie zajrzysz, tam się diabeł gnieździ!
MAREK **(puszczając kołnierz)**
Już i po całym domu, jak uważam, jeździ.
CZESŁAW Dozorca chrapie w cieniu, słoneczko go razi;
Cieśla ciupie jak przez sen, stolarz jak ćma łazi;
Pan mularz gdzieś na szynku półgarncówkę doi;

A stajnia dotąd jeszcze nieskończona stoi.
I tę ścianę miał wybić, powygładzać wszędzie:
Karnawał dalej przyjdzie, a sali nie będzie.

MAREK **(nie spuszczając oka z Czesława; na stronie mówi z Kasprem aż do końca sceny).**
Kasprze, co to jest?

KASPER Surdut pański.

MAREK **(coraz trwożniej)** Kasprze!

KASPER Panie!

MAREK Co to jest?

KASPER Krymka pańska.

CZESŁAW Czy boskie skaranie!
Nikt nigdy nie zrozumie, choć powiem wyraźnie:
Kazałem tam sad wyciąć, gdzie mają być łaźnie,
A oni w prawo, w lewo cięli dla uciechy,
Tak że zostały tylko płonki i orzechy.

KASPER **(ciągnąc za połę)**
Panie, to pańska laska, znam ja ją niemało.

MAREK Kasprze!

KASPER Hę?

MAREK Kasprze!

KASPER Panie?

MAREK Co się tutaj stało?
Mnie coś mdło koło serca.
Głowę panu ścisnę.

MAREK Głupiś **(Kasper śmieje się)** Nie śmiej się.

KASPER Dobrze.

KASPER Cicho!

KASPER Ani pisnę!

CZESŁAW Wczoraj przecie przedałem folwark za mogiłą.

MAREK Ach!
(wsparty na Kasprze zostaje w osłupieniu aż do końca sceny)

CZESŁAW Wprawdzie za pół darmo, lecz cóż robić było?
Raz się przecież przeklęte długi zaspokoi;
Chodźmy wszystko obliczyć, a czy się co skroi!

KLARA Lepiej byłoby może...

CZESŁAW Może czy nie może,
Stało się, co się stało. — Diabeł nie pomoże!
(odchodzą do pokoju po prawej stronie)

SCENA VIII.

Marek, Kasper.

MAREK **(po długim milczeniu)**
Ha! słyszałeś? .

KASPER Słyszałem.

MAREK Widziałeś?

KASPER Widziałem.

MAREK Zatem folwark?...

KASPER Sprzedany.

MAREK I ja, ja milczałem!
Mogłem słuchać wszystkiego i dotąd tu stoję!
Stajnia, sala, sad, folwark... jeszcze żonę moję...
(chce drzwi otworzyć)
Zamknięto. **(puka)** Hej! mospanie! do diabła, mospanie!
Nie słyszy. **(ironicznie)** ogłuchł biedny. **(puka)** Daremne pukanie,
Na co ma słyszeć? albo mu źle... **(puka z największą złością)** Hej do kata!
Ale cicho, czas zawsze ułowić prałata;
A jeszcze czego więcej dowiemy się może.
(Kasper, który stał zamyślony, zaczyna śmiać się nagle)
A to co?

KASPER **(śmiejąc się)** Ale... proszę... bo to... o mój Boże!...
Kubek w kubek pan a pan ten jegomość nowy:
Tak chodzi, zrzędzi, łaje i grzmocić gotowy.

MAREK **(chwytając za piersi)**
Śmiejesz się?

KASPER Ani pisnę. — Jednak powiem szczerze,
Że który z panów mój pan, sam sobie nie wierzę,
I nie przysiągłbym teraz za nic na tym świecie.

MAREK Wiem ja, wiem, jakiś mądry, poznasz ty mnie przecie.

KASPER Lecz pan nie wie, iż tego, co się wyrzekł siebie,
Każdy, kto chce, figurę może wziąć w potrzebie.

MAREK O... o... o... co za żarty!

KASPER Czas na żarty właśnie!

MAREK Skądże ty to wiesz? gadaj **(z przymuszonym śmiechem)** Ale to są baśnie.

KASPER Mnie jeden kuchta w Gdańsku, człowiek godzien wiary,
Klął się, że mu powiadał jeden mularz stary...

SCENA IX.

Marek, Kasper, Łapka.

ŁAPKA **(powoli się usuwając)**
Nóżki pańskie całuję, sługa uniżony.
Przecie też pan zawitał, zawitał w te strony;

Nie mam szczęścia być znany, ja to wiem, ja to wiem.
Mój braciszek, to ale.

MAREK Kto? — Jak?

ŁAPKA Zaraz powiem.
Wszak jegomość pan Rembosz ze mną mówić raczy?

MAREK Hm? - A, tak.

ŁAPKA Jan?

MAREK Hm? — A Jan.

ŁAPKA Rotmistrz?

MAREK Nie inaczej.

ŁAPKA Mam tu jego rewersik, rewersik maleńki.

MAREK Mój? Czyś waćpan szalony?

ŁAPKA **(odsuwając się pokazuje)** Podpis jego ręki.
W Poznaniu mój braciszek, pan Łapka Gerwazy,
Dał panu po sto czątych...

MAREK Sto czątych!

ŁAPKA Trzy razy.

MAREK Trzy razy! mnie?

ŁAPKA A zatem rzecz jasna i czysta,
Że zapłacisz łaskawie dukacików trzysta.

MAREK Ja, ja?

ŁAPKA Pan, pan.

MAREK A! już wiem — nie moje to długi.
Słuchaj mnie panie... panie...

ŁAPKA Łapka na usługi.

MAREK Panie Łapka: mieć trzysta dukatów to ładnie,
Żeś więc człowiek uczciwy, poznaję dokładnie;
Dam ci...

ŁAPKA Czy tylko ważne?

MAREK Najważniejszy w świecie
Dam ci dowód ufności — wyznam ci w sekrecie:
(odprowadzając go jeszcze dalej — Kasper za nimi postępuje)
Ja nie jestem Remboszem.

ŁAPKA **(ironicznie)** Tak?

MAREK **(oglądając się)** W pewnym zamierze
Przybrałem to nazwisko.

ŁAPKA A roztropność każe
Odmienić je naprędce.

MAREK Pst!

KASPER Pst.

MAREK Ciszej gadaj.
Zrobiłem ci zwierzenie, przyczyny nie badaj,
I ruszaj sobie teraz, bo możesz przeszkodzić.

ŁAPKA Doprawdy?

MAREK Już tu nie masz i po co przychodzić.

ŁAPKA Nie Rembosz?...

MAREK Ciszej!

KASPER Ciszej.

ŁAPKA Jesteś...

MAREK Ani słowa!

KASPER Ani mrumru.

MAREK **(odprowadzając w drugą stronę, Kasper za nimi postępuje)**
Słyszą nas. — Chcesz, napisz do Lwowa,
Rotmistrz, jak list odbierze, zapłaci do grosza;
A teraz idź i rozgłoś, żeś widział Rembosza.
(Łapka śmiać się zaczyna, Kasper, z razu zadziwiony, śmieje się potem z nim razem)
Czegoż się waćpan śmiejesz?
(w złości do Kaspra) A ciebie co śmieszy?

ŁAPKA Z konceptu swego pana wraz ze mną się cieszy.
Za kogoż to mnie pan masz? — Czy ja nie mam głowy,
Abym się szczerze nie śmiał z tej wykrętnej mowy?
Ja krok w krok za nim pędzę z samego Poznania.

MAREK Ja w Poznaniu nie byłem.

ŁAPKA Dość tego gadania.

MAREK Kiedy mówię, że zamiar...

ŁAPKA Kto się o to pyta?
To jest rewers waćpana, zapłacisz i kwita.

MAREK Nie zapłacę.

ŁAPKA Zapłacisz.

MAREK Idź do diabła!

ŁAPKA Fraszka!

MAREK Precz!

ŁAPKA Zapłać.

MAREK Precz!

KASPER Precz!

ŁAPKA Pójdę, jak oskubię ptaszka.

MAREK Idźże, idź, pókiś cały, jeszcze raz ci mówię;
Szukaj sobie Rembosza, ja się Zięba zowię.

ŁAPKA Zięba czy szczygieł, jesteś, ptaszku, w mojej klatce.
Widziałem paszport, świeżo, zaraz na rogatce;
Próżny więc wykręt, zapłać — niech czasu nie tracę.

MAREK A, tego nadto! — zaraz ja ci tu zapłacę.
Kasprze! strąć go ze schodów!

ŁAPKA Mam dekret w kieszeni.

MAREK Kasprze! precz z nim! **(odchodzi do pokoju po lewej stronie).**

ŁAPKA Poczekaj! koza cię odmieni! **(szamocąc się z Kasprem wychodzą — słychać upadnięcie za drzwiami)**

SCENA X.

KASPER **(wchodzi, kołnierz podniesiony, peruka przekrzywiona i najeżona; poprawiając i ocierając suknie).**
Diabeł, nie Łapka! — O fe! — A bodajże zginął! —
(śmiejąc się) Ja chciałem nim zawinąć, a on mnie zawinął.
Ledwiem drzwi łbem nie wybił, a tęgom się zaparł.
(pokazując) Ja tak — on siak — jak go pchnę! — ażem nogi zadarł.
Kto by się był spodziewał, że wędzonka taka...
Tfy! i jeszcze mi za kark dołożył kułaka.
Ale też co tchórz, to tchórz! jak dotąd nie było: **(śmieje się).**
Drapał przez cztery schody, aż się zakurzyło! **(śmieje się).**

SCENA XI.

Kasper, Marta.

KASPER **(na stronie)**
Ha! Marta; muszę także zręcznie ją wybadać.
Marto! kochasz ty męża?
MARTA Ach, na cóż mam gadać
O tym, co kiedyś było.
KASPER Było? nie jest zatem?
MARTA Jak ma być, kiedy mój mąż rozstał z tym światem.
KASPER Co, co? Kasper Dzbankiewicz?
MARTA Nie żyje! nie żyje!
KASPER Ej fe, fe!... co to gadać. **(na stronie)** Jak mi serce bije! **(po krótkim namyśle zaczyna się śmiać i coraz mocniej za każdą odpowiedzią Marty).**
To ktoś skłamał! Ależ to skłamał jak należy.
MARTA Ach, nie!
KASPER Nie skłamał?
MARTA Ach, nie!
KASPER Ona temu wierzy!
MARTA I tyle cierpiał!
KASPER Cierpiał?
MARTA Nie za swoją winę!
KASPER Umarł więc?
KASPER Kasper?
MARTA Umarł.
KASPER **(trzymając się za boki i zachodząc się od śmiechu; siadając i coraz słabszym głosem).** Aj!... strach!... zginę!...
Oj! kolki!... och... och... gwałtu!
MARTA Wszak byłam w tej chwili,
Widziałam. **(płacze)**
KASPER **(drwiąc)** Cóż widziałaś?
MARTA Jak go powiesili.
KASPER **(zrywając się).** O, o! fe, fe! złe żarty, fe, fe! brzydkie żarty;
Z tym nie trzeba żartować.
MARTA W oczach swojej Marty
Biedny życie zakończył **(Marta płacząc mówi dalej, Kasper rozczula się powoli).**
Bywaj zdrowa, żono,
Mówił. — Bądź, zdrów, ja rzekłam — potem go... złożono...
W ziemię... **(szlochając)** głęboko...
KASPER **(w głos płacząc)** Biedny! **(po krótkim czasie śmiejąc się)**
A czego ja płaczę?
I mądry czasem głupi; **(na stronie)** lecz teraz zobaczę,
Czy mnie żona kochała **(do Marty).** Cyt, nie płacz, kochanie,
Pociesz się, wszakże twój mąż kiedyś zmatwychwstanie.
MARTA Co to za dusza była!
KASPER Ja wiem, takich mało.
MARTA Nigdy mędrcem być nie chciał...
KASPER Dobrze ci się działo.
MARTA Żal mi go niewymownie.
KASPER Bóg ci to nagrodzi.
Żal twój straszny, okropny, okrutnie dowodzi,
że byłaś i jesteś dobrą białogłową;
Słuchaj mię zatem Kaspra Dzbankiewicza wdowo:
Ja się z tobą ożenię.
MARTA Nie można.
KASPER **(z ukontentowaniem)** A czemu?
MARTA Bom już serce i rękę przyrzekła innemu.
KASPER Komu? Niegodna!
MARTA Bratu Błażeja mielnika.
KASPER Kiedy?
MARTA Jeszcze za życia męża nieboszczyka.
KASPER A fe! — I kochasz?
MARTA Kocham.
KASPER Kochałaś?
MARTA Kochałam.
KASPER Zatem Kaspra zwodziłaś?
MARTA Ach, cóż robić miałam!
KASPER **(w złości).** Marto!
MARTA Lecz wybacz waćpan, oddalić się muszę.
KASPER Czekaj!
MARTA **(wybiegając)** Adje.
KASPER Niewierna, rozszarpię, uduszę! **(biegnie za nią — Major go zatrzymuje we drzwiach).**

SCENA XII.

Major, Kasper.

MAJOR Jest pan?

KASPER (**chcąc odejść**) Jest.
MAJOR Gdzie?
KASPER Tu.
MAJOR Gdzie?
KASPER (**chcąc odejść**) Tam.
MAJOR Proś go do mnie.
KASPER (**obracając się**) Panie!
MAJOR (**potrącając go**) Idź, nie krzycz.
KASPER (**chcąc odejść**) Nie mam czasu.
MAJOR (**pchnąwszy ku drzwiom**) Ruszajże, bałwanie!
KASPER Idę, idę. — A to co! — Czego się pan złości?
(**odchodząc**) To znowuż jakaś łapka; dopókiż tych gości!

SCENA XIII.

Major (dobywa list i czyta).

Jan Rembosz, lat trzydzieści, mężny i wysoki,
Włos jasny, nos zadarty, czasem jednooki,
Jak mu tego potrzeba; często mundur nosi
Naszego pułku, zatem pułkownik cię prosi...

SCENA XIV.

Major, Marek, Kasper.

MAJOR (**na stronie**)
To nie on — cóż to znaczy? Inna postać cała.
(**do Marka**) Przebacz, panie kolego, omyłka się stała.
Jestem major Sławnicki; mieszkam w tym powiecie,
I choć ze służbym wyszedł, zawszem żołnierz przecie.
Wczoraj dostałem opis pewnego szulera,
Który się w mundur pułku bezwstydnie ubiera,
Pułku, gdziem niegdyś służył, a którego sława
Dotąd do mej opieki nie straciła prawa.
Wszakże i za powinność obaj pewnie mamy,
Znaków naszej zasługi strzec od wszelkiej plamy.
(**Marek coraz mocniej zmieszany**)
Dziś więc z dala zoczywszy, jakeś tu z nim wchodził,
Rzekłem: może przypadek prędko mi wygodził,
I kto wie, może ten łotr w moje ręce wpada;
Idę, pytam, i proszę — każdy mi powiada,
Że w samej rzeczy Rembosz, ów hultaj, przybywa.

KASPER Co? Rembosz, Jan? to mój pan! pan tak się nazywa.
Rotmistrz, jedzie z Poznania...
MAREK (**na stronie do Kaspra**)
Bodajeś skamieniał!
Bodajżeś pękł dwa razy!
KASPER Za to, żem wymieniał...
MAREK Cicho, Kasprze przeklęty!
KASPER Ale cóż ja robię?...
MAREK Idź, Kasprze, mój Kasperku, proszę cię, idź sobie,
Bo ci zęby wybiję.
KASPER (**wzruszając ramionami**) Idę, pójdę, idę. (**odchodzi**)

SCENA XV.

Major, Marek.

MAJOR Cóż to?
MAREK Nic, nic to nie tak. (**na stronie**) Mamże nową biedę!
MAJOR Jednak?
MAREK Kasprze przeklęty!
MAJOR Mospanie do rzeczy:
Kto jesteś?
MAREK Kto? — Nie Rembosz.
MAJOR Hm! Kto jedno przeczy,
Drugie miewa nazwisko; zatem jak się zowiesz?
MAREK Nic nikomu do tego.
MAJOR Ale przecie powiesz,
Oficerem czy jesteś?
MAREK Nie jestem, broń Boże!
MAJOR A mundur, bratku, nosisz?
MAREK Pojutrze go złożę.
MAJOR Wiesz, że to kulkę ściąga?
MAREK Od kogo?
MAJOR Ode mnie.
MAREK Bywaj zdrów.
MAJOR Wyzywam cię.
MAREK Wyzywasz daremnie.
MAJOR Nie wyjdziesz?
MAREK O, nie wyjdę.
MAJOR Przymuszę w potrzebie.
MAREK Bajki!
MAJOR Na honor, prawda.
MAREK Zamknę się u siebie:
Nie znajdziesz w domu własnym, drzwi mi nie wybijesz.
MAJOR Ale u drzwi zaczekam, nigdzie się nie skryjesz,
Wszędzie ścigać cię będę.
MAREK Ścigaj sobie wszędzie:
Marek Zięba nie głupi, strzelać się nie będzie. (**odchodzi**)

SCENA XVI.

Major, Czesław.

MAJOR Co? Zięba? jakiś głupiec...
CZESŁAW (**wchodząc**) Jak się masz, majorze?
MAJOR A, Czesław! cóż tu robisz i w takim ubiorze?

CZESŁAW Gram komedię.
MAJOR Brawo!
CZESŁAW I ty także z nami.
MAJOR Jak to?
CZESŁAW Wszystko objaśnię kilkoma słowami,
Ale nie teraz; musisz, by skończyć dokładnie,
Zaraz stąd odejść.
MAJOR Dobrze, lecz jak się wykradnie
Ów panicz?
CZESŁAW Dzisiaj jeszcze sam ci go przystawię.
MAJOR Bo jednak...
CZESŁAW Bądź spokojny, ufaj mi w tej sprawie:
Będziesz śmiał się wraz ze mną.
MAJOR (odchodząc) No, do zobaczenia.
CZESŁAW Do zobaczenia wkrótce.

SCENA XVII.

Czesław, Klara.

(Klara weszła przy końcu sceny i stała przy dwiach)

CZESŁAW Wyborne zdarzenie!
Major i Łapka przyszli jak z namowy właśnie.
KLARA Ale za Łapką poślij.
CZESŁAW Oho! ten nie zaśnie,
Będzie on tu niebawem.
KLARA Kończmy więc te żarty.
CZESŁAW O, chce, nie chce, grać musi, kto już rozdał karty;
Zatem gdyśmy zaczęli, kończmy że roztropnie,
Inaczej wszystko na nic, a on swego dopnie.
Powie, że w samej rzeczy chciano mu się rządzić,
I jak błądził dotychczas, będzie znowu błądzić.
Nie, nie, nie, tak jak układ, działajmy powoli,
Czekajmy, niech on wprzódy zrzeknie się swej roli.
KLARA Chodźmy, chodźmy do niego.
CZESŁAW Stąd chodźmy, to lepiej;
Niech nas pan rotmistrz szuka, niech nas sam zaczepi.

SCENA XVIII.

Marek.

Już go nie ma —, źle zrobił, — wszystko złe z nazwiska.
Trzeba było się zgodzić — sprawa diablo śliska.
Wyzwał mnie — może zabić, nikt mu nic nie powie,
Wyzwał mnie — wolno strzelać — diabeł nie śpi, kto wie,
Jeszcze gotów zza płota gdzie do mnie wywalić.
(po krótkim milczeniu)
A do kroć sto tysięcy!... chciałbym dom zapalić.
Dom spalić, sam się spalić, wszystko spalić wokoło!...
I żona... gdzie?... I ten łotr... o miedziane czoło!
W moim domu... lecz gdzie są?... Co, co on tu robi?
Co robi? — łatwo zgadnąć: dom mi niby zdobi.
Dość tego, dalej. (idzie i wraca) Ale już wytrwałem tyle,
Będę jeszcze cierpliwym i zaczekam chwilę.
(siada w środku)

SCENA XIX.

Marek, Kasper.

MAREK Cóż ci to?
KASPER Bartosz wziął kij i fiu, fiu, jak machnie!
Uderzył mię tu, w plecy, raz po raz, trzy razy.
Ja drugi raz nie zniosę podobnej urazy,
Ja wcześnie zapowiadam jasno i dobitnie,
Ja mu co powiem, jak mi jeszcze raz tak przytnie.
MAREK Za cóż cię tak pomacał?
KASPER Piękna mi macanka!
Za to, że moja żona ma sobie kochanka,
I miała nawet jeszcze za mojego życia!
Nie mogłem więc z krwią zimną znieść tego odkrycia,
Chciałem trochę nastraszyć moją panią Martę,
Aż ten Bartosisko, ten!... bo diabła warte!
To do niczego! nie wiem, na co to pan trzyma! —
Nuż do mnie. „Nikt tu, wrzaśnie, do niej prawa nie ma.
Ja z Kasprem nieboszczykiem żyłem jak brat z bratem,
Kto więc wdowie dokucza, może dostać batem".
Może! — i łup cup, o tu. — Z tego więc wynika,
Że wybił mnie żywego za mnie nieboszczyka.
MAREK Kasprze! czyś ty oszalał?
KASPER Zapewne! szalony!
Nie wiem, jak pan zaśpiewa, jak mu koło żony...
MAREK (zrywając się)
Co! — prędko, pukaj we drzwi, wal, bij, tłucz co siły.
Koło żony... A walże! — choćby drzwi puściły.

CZESŁAW (za drzwiami) Kto tam?
KASPER (powtarzając panu) Kto tam.
MAREK (chodzi dużymi krokami i dyktuje Kasprowi) Otworzyć.
KASPER (do drzwi) Otworzyć.
(milczenie)
MAREK Cóż!
KASPER (posłuchawszy) Cicho.
(nasłuchując) Szepczą.
MAREK Szepczą? A walże! (Kasper puka co siły)!
CZESŁAW (za drzwiami) A cóż tam za licho?
KASPER (powtarzając) A cóż tam za licho.
MAREK Ja.
KASPER (do drzwi) Ja.
CZESŁAW (za drzwiami) Ciszej tam, capie!
KASPER (powtarzając) Ciszej, capie.
MAREK O łotrze! niechno ja cię złapię!
(do Kaspra)
Pan rotmistrz Rembosz prosi.
KASPER (powtarzając od drzwi)
Rotmistrz Rembosz prosi.
CZESŁAW (za drzwiami) Zaraz idę.
KASPER (odskakując)
Już idzie! niech się pan wynosi.

SCENA XX.

Marek, Czesław, Klara, Kasper.

CZESŁAW Ach, wybacz mi, rotmistrzu, moje roztargnienie.
Witam cię z duszy serca.
(bierze go za rękę, którą ten wyrywa)
Lecz miałem zmartwienie,
Nie spostrzegłem cię pierwej, myśląc o mej stracie.
MAREK Kto jesteś, kto? kto?
KLARA Cóż to? czy wy się nie znacie?
Wszak pan mówiłeś, że znasz od kolebki prawie.
MAREK Jego? ja?
CZESŁAW A tak, w szkołach byliśmy w Warszawie.
MAREK Ja? z tobą?
CZESŁAW (chcąc go uściskać, czego ten unika)
Jaś ci to mój, Jaś drogi, kochany.
Aleś mi coś za katy, Jasiu podszarzany.
Byłbym cię jednak poznał: ten nos, wzrok — ta broda —
Nieboszczyk sędzia kula w kulę.
MAREK Czasu szkoda.
Słuchaj...
CZESŁAW Pamiętasz, Jasiu, różne nasze psoty?
Był to z ciebie trzpiot wielki! hej, hej, wiek to złoty!
MAREK Milczże, do stu kaduków! już cierpię czas długi. (do Klary)
Kto to jest?
KLARA Mój mąż.
MAREK (odskakując)
Twój?
KLARA Mój.
MAREK On?
KLARA On.
MAREK Mąż?
KLARA Mąż
MAREK Drugi?
KLARA Jednego miałam i mam.
KASPER (uderzając w ręce)
Masz teraz, do kata!
MAREK Jednego? nigdyż Zięba nie oglądał świata?
CZESŁAW Ja też nim jestem właśnie.
MAREK (po krótkim zdziwieniu) Kto?
CZESŁAW Ja.
MAREK Ty? ty?
CZESŁAW Ja.
MAREK Zięba?
CZESŁAW Zięba.
KASPER Aj, gwałtu!
MAREK Kasprze, weź hultaja,
Uduś go, zabij!
KASPER (cofając się) Zaraz.
MAREK (do Czesława) Marek?
CZESŁAW Marek, Idzi,
Franciszek Zięba.
MAREK (da Kaspra) To ja.
KASPER (do Czesława) Do słowa, Bóg widzi.
MAREK (do Czesława) A któż ja jestem?
CZESŁAW i KLARA Rembosz.
KASPER (śmiejąc się) Toż się nam udało!
MAREK (do siebie)
Będzie tu zaraz strachu i wstydu niemało.
Kasprze, odepnij wąsy.
CZESŁAW (do Klary na stronie)
Dobrze mu się dzieje.
KLARA (podobnież) Zbyt się dręczy.
CZESŁAW (podobnież) Tym lepiej.
MAREK (na stronie) Niewierna struchleje!
(przystając do Klary trzyma wąsy w ręku)
Cóż?
KLARA Wąsy przyprawiane.
MAREK Nic więcej nie widzisz?
KLARA Nic.
MAREK Nie widzisz mnie, męża?
KLARA Czy waćpan z nas szydzisz?
Oto mój mąż.
KASPER Źle!
MAREK Jak to? Ty mnie nie znasz, Klaro?
KLARA Widzę pierwszy raz w życiu.
MAREK O straszna niewiaro!

SCENA XXI.

Marek, Klara, Czesław, Kasper, Łapka, Urzędnik policji i straży.

ŁAPKA Otóż jestem — tu dekret — tu straż — proszę z sobą.

MAREK Jestem Zięba, nie Rembosz.

ŁAPKA Zawszeć jest osobą,
Która wzięła pieniądze i zapłacić musi.
Idziesz?

MAREK Wprzód cię ta ręka jak węża udusi.

ŁAPKA Dekret.

MAREK Kasprze!
(Łapka kryje się za urzędnika, Kasper cofa się w przeciwną stronę)

KASPER Nie głupim!

MAREK **(do siebie)**
Któż mi wytłumaczy,
Co tu się w domu stało? — Co to wszystko znaczy?
(w ciągu rozmowy Marka z Klarą Czesław w głębi rozmawia z Łapką i urzędnikiem, którym zdaje się rzecz objaśniać)
Klaro! przestań udawać; na co to się przyda?
Powiedz im, kto ja jestem, odpraw tego Żyda.

KLARA Mój panie, dość już tego.

MAREK Przebaczę.

KLARA Przebaczam.

MAREK Żono!

KLARA Skończmy rozmowę, gdzie równie uwłaczam
Sobie jak i mężowi.

MAREK **(na stronie)** Co się ze mną dzieje!
Czy ja śpię, czy ja czuwam? kto tu z nas szaleje? **(do Klary)**
Klaro, żono! zbierz zmysły, patrz, kto w tej osobie.
Ja jestem Marek, twój mąż — przypomnijże sobie,
Nie pamiętasz? w Lublinie, w dzień świętej Justyny
Poznałaś mnie na balu — miałem fraczek siny —
Upadłem z tobą w tańcu, stłukłem ci kolano,
Potem ci powiedziałem, że jesteś kochaną.
Nie pamiętasz? A potem w Łęcznej na jarmarku
Rzekłaś raz pierwszy: kocham ciebie, miły Marku. —
A potem gdy zapowiedź wyszła już trzy razy,
U ojców kapucynów ojciec Anastazy
Skojarzył nas w Lublinie, dnia piątego kwietnia;
A potem, nie pamiętasz? była to noc letnia...

KLARA Nie pamiętam i nie znam.

MAREK Tak? dobrze — **(dzwoni)** hej słudzy!
(dzwoni)
Nie znasz, ale mnie poznasz, jak poznają drudzy.

SCENA XXII.

Ciż sami, Marek, Filip, Bartosz.

(Stają w rzędzie po prawej stronie, po lewej Łapka i Czesław, na przodzie Klara z jednej, Kasper z drugiej strony)

MAREK Moje dzieci! — powiedzcie razem, głośno, jaśnie.
Kto jestem? **(milczenie)**
nie znacie mnie? **(milczenie)**
Niech was piorun trzaśnie!
(czule) Ty Marto, żono Kaspra, którą zawsze lubił,
Której nic dać nie chciałem, gdy cię mąż zaślubił,
Którą już raz wypędził uwiedziony plotką;
Nie znasz mnie? powiedz — nie znasz?
(Marta wzrusza ramionami)
Poczekaj, czeczotko!
(czule) Ty Filipie, którego rzadko minie kara,
Któremum za karafkę potrącił talara,
Którego nie chcę trzymać, który nie dbasz o to;
Nie znasz mnie? powiedz — nie znasz?
(Filip wzrusza ramionami)
Poczekaj, niecnoto!
(czule) Ty Bartoszu, którego kij często przemierza,
Którego co niedziela wsadzam do szpichlerza,
Który przy bramie stoisz od rana do rana,
Powiedz, powiedz, Bartosiu, nie znasz twego pana?
(milczenie, Bartosz wzrusza ramionami)
Niewdzięczni! nie znacie mnie! nikt mnie nie zna w domu!
O chwilo zaślepienia, nieszczęścia i sromu!
(Zrzuca mundur, perukę i obraca się przed nimi w prawo i w lewo)
Teraz? teraz, znacie mnie?
(milczenie, Marek wybiega na sam przód sceny!)
Co to jest? o Boże!
(po krótkim zastanowieniu)

Kasprze! na tobie Zięba zawieść się nie może.
Kasprze! ty wierny sługo, zawsze przy mym boku,
Co mi strzeżesz szkatułki, sypiasz na tłumoku,
Słuchaj, słuchaj mnie, pana: uwalniam od słowa,
Zapomnij, jaka była przeklęta umowa,
Powiedz, tu, jakeś Kasper, jak ci miłe zdrowie,
Ach powiedz, kto ja jestem? jak się twój pan zowie.
(do wszystkich) Cicho!

KASPER **(okazawszy, że wie, o co idzie)**
Jan Rembosz, rotmistrz, jedziemy z Poznania.

MAREK O morderco! zabójco! — lecz stój, bez gadania:
Gdzie papiery? gdzie skrzynka?

KASPER **(pokazując ucho żelazne)**
To się z niej zostało.

MAREK Jak to?

KASPER Siedząc na bryczce, trochę się drzemało,
Wtem słyszę, ktoś przy skrzynce — nic to, dalej chrapię,
Niech kradnie, myślę sobie, na uczynku złapię —
Ba! już ciągnie, a ja łap — on sobie, ja sobie,
Wtem trzask, prask, ucho pęka w tak nagłym sposobie,
Że fik, on leżał w jednym, a ja w drugim rowie.
Dwóch nas leżało — on na plecach, ja na głowie.
On się zerwał piorunem, jam się zerwał duchem;
On w nogi, jam został — on ze skrzynką, ja z uchem.

MAREK Milcz, milcz!
(rzucając się na krzesło na środku stojące.
Dosyć już tego, niegodziwa gębo!
(Czesław wszystkich odprawia, potem on z jednej, Klara z drugiej strony Marka stają — Kasper i Marta trochę w głębi przy przeciwnych stronach)

SCENA XXIII.

Marek, Klara, Czesław, Kasper, Marta.

KLARA Mój mężu!

MAREK **(w zapomnieniu)** Jestem mężem?

CZESŁAW Ziębo!

MAREK **(jak pierwej)** Jestem Ziębą?

CZESŁAW Jesteś.

MAREK Czymże ty będziesz?

CZESŁAW Szwagrem mego pana.

MAREK Szwagrem?

KLARA Wszystko już dobrze.

CZESŁAW Wszystko rzecz udana.

MAREK A folwark?

CZESŁAW Niesprzedany.

MAREK A sad?

CZESŁAW Niewycięty.

MAREK A major?

CZESŁAW Nic nie zrobi.

MAREK A Łapka przeklęty?

KLARA Już poszedł.

MAREK **(wstając)** Ach, to dobrze.

CZESŁAW Jam namówił Klarę,
By ci za podejrzliwość tę zadała karę.

KASPER **(zdejmując perukę i wąsy)**
Panie, teraz czas na mnie — Marto! jak to będzie?

MARTA Kasprze, mógłżeś ty wierzyć? jestżeś dotąd w błędzie?
Miałżebyś się odmienić? chcieć mieć mędrszą głowę?

KASPER Broń Boże!

MARTA Więc wiesz...

KASPER Wiem, wiem spełniałaś...

MARTA Umowę.

(śmiejąc się, ściskają)

KLARA Przebaczasz mi więc szczerze, żem cię mogła dręczyć?

MAREK Przebaczam z duszy, serca, i mogę zaręczyć,
Że nie spełznie daremnie ta nauczka mała;
Podejrzliwość na zawsze władać mną przestała.

CZESŁAW I bardzo sprawiedliwie. Wierz mi, przyjacielu:
Ta furia bezsenna nigdy nie ma celu;
Nie polepszy dobrego, złe pogorszy życie,
Kto byłby trzpiotem jawnie, będzie łotrem skrycie.
I tysiączne w pożyciu uczą nas przykłady,
Że podejrzliwość bywa matką wszelkiej zdrady.

KONIEC.

WIADOMOŚCI

z życia świetlic — przegląd wydawnictw — różne

BOLESŁAW A. WYSOCKI

OŚWIATA DOROSŁYCH W USA

O rozwoju i powszechności oświaty dla dorosłych w Stanach Zjednoczonych może świadczyć to, że według oficjalnych sprawozdań, w r. 1948 blisko 40 milionów osób dorosłych było zainteresowanych kontynuowaniem wykształcenia w rozmaitych formach. Same tylko publiczne szkoły (średnie i powszechne) miały w 1950 r. 3 miliony dorosłych zapisanych *i uczęszczających* na liczne kursy oświatowe. Jak wszystko w Ameryce, oświata jest tu zjawiskiem masowym. Dotyczy to również oświaty dla dorosłych. Wydaje się, że sprzyja jej rozwojowi na wskroś demokratyczny ustrój społeczny.

Formy oświaty dorosłych w Stanach Zjednoczonych można by ująć w kilka zasadniczych działów: (a) *Oświata pomocnicza,* dająca dorosłemu pełne możliwości uzyskania wykształcenia, którego nie mógł osiągnąć w wieku szkolnym; (b) *Oświata zawodowa,* pomagająca dorosłym stać się skutecznymi pracownikami oraz uzyskać nowe umiejętności zawodowe i wiedzę o praktycznej wartości dla nich samych, jak i społecznego otoczenia; (c) *Oświata odpoczynkowa czy rozrywkowa* (recreational education), która ma pobudzić do pełniejszego i bardziej twórczego wykorzystania wolnego od pracy czasu; (d) *Oświata dowolna* (liberal education), pomagająca dorosłym zdobyć wiedzę w dziedzinie kultury, sztuki, nauk, literatury, historii, języków i innych; (e) *Oświata polityczna,* a więc to, co pomaga dorosłemu do odegrania odpowiedzialnej roli w życiu społecznym i samorządowym, do stania się dobrym obywatelem swego kraju oraz dobrym *obywatelem świata.*

Z obserwacji wstępnej tak ideowych, jak i programowych założeń oświaty dorosłych (oraz ich realizacji) można śmiało wyciągnąć wniosek, że oświata dorosłych w Stanach Zjednoczonych ma wiele zakroju kosmopolitycznego, ogólnoludzkiego. Nie jest ona ograniczona tylko celami narodowymi (jak się to dzieje w przewrażliwionej „narodowo" i patriotycznie Europie, zwłaszcza w środkowo-wschodniej jej części), ale wybiega poza nie w wielkim, ogólnoświatowym rozmachu, chcąc z dorosłego uczynić nie tylko dobrego Amerykanina, ale i ogólno ludzkimi kategoriami myślącego człowieka. Dla nas, ludzi wychowanych w tradycji walki i zmagań o byt jednego narodu, wyrosłych w klimacie gorącego patriotyzmu i rozgrzanych przez nieśmiertelnych wieszczów romantycznym mesjanizmem, wydaje się trudne zrezygnować z ideałów narodowych na rzecz założeń ogólnoludzkich. (Kto wie, czy nie jest to jednym z głównych powodów, dlaczego starsi Polacy nie lubią Ameryki, natomiast dla naszego najmłodszego pokolenia, stanowczo nie romantycznego, jest ona atrakcją i zjawiskiem imponującym). Niewątpliwie na ideową postawę amerykańską, która tak silnie odbija się w założeniach oświaty pozaszkolnej, wpływa mozajkowy skład amerykańskiego narodu, jego duchowa i materialna potęga oraz świadomość rozciągania się jego wpływów na cały świat.

Drogi, jakimi oświata sączy się w umysły dorosłych, są liczne i zróżniczkowane, zależnie od poziomu ucznia, jak również rodzaju okręgu czy miejscowości. Używa się znanych nam metod demonstracyjnych oraz ustnego nauczania, jak film, przeźrocza, radio i telewizja, wystawy, książki i podręczniki, biblioteki i muzea, klasy, grupy dyskusyjne i naukowe, kluby i stowarzyszenia. Mimo emocjonalnych różnic płci, a w związku z tym różnych przez psychologów doradzanych metod, nie widać tego podziału w oświacie dla dorosłych, poza specjalnymi działami dla kobiet czy mężczyzn. Można zaobserwować pełny udział w oświacie dorosłych na równi kobiet i mężczyzn. (U nas, przed wojną, kobiety rzadziej korzystały z dokształcenia, może wskutek

dawnych przesądów odnośnie domowego stanowiska kobiety, a społecznego mężczyzny).

Zależnie od okoliczności i terenu, kładzie się nacisk na (a) oświatę w zakresie higieny i zdrowia, (b) ekonomię rolniczą, (c) ekonomię przemysłową, (d) oświatę sztuk i rzemiosła, (e) wychowanie fizyczne. Kierunek nauki pisania i czytania raczej nie widoczny (praktycznie biorąc nie ma analfabetyzmu), natomiast uczy się trochę języków, chociaż na niepomiernie mniejszą skalę, niż się to robiło w Europie. Przywiązuje się bardzo dużą rolę do właściwego przyswajania i użytkowania własnego macierzystego języka. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że język angielski w Stanach Zjednoczonych czasami znacznie się różni w poszczególnych okręgach i spora ilość Amerykanów nie włada właściwym literackim językiem angielskim. (Stąd też nie ma uprzedzenia do „foreignerów", którzy zdradzają się cudzoziemskim akcentem, a nawet wadliwą konstrukcją zdania — w przeciwieństwie do Anglii). Nie pomija również oświata pozaszkolna wykształcenia religijnego i moralnego, uważając, że moralne i etyczne zasady winny biec równolegle z każdym kierunkiem oświaty.

Taki byłby, mniej więcej, ogólny zarys pozaszkolnej oświaty w Stanach Zjednoczonych. A teraz nieco szczegółów.

II.

Oświatowców dla celów porównawczych zapewne zaciekawi *rodzaj przedmiotów* w tutejszym systemie pozaszkolnym. Oto ich lista: czytelnictwo (i literatura), amerykanizacja nowo przybyłych emigrantów, elementarne wykształcenie dla dorosłych, przedmioty na poziomie uniwersyteckim, sprawy obywatelskie i publiczne, konsumcja, zrozumienie innych kultur, handel i przemysł, rolnictwo, administracja i księgowość z kasowością, stosunki w świecie pracy oraz t. zw. „management", specjalna oświata robotnika, sztuki i rzemiosła z t. zw. „hobbies", rozrywka, wychowanie fizyczne z t. zw. „fitness", higiena i zdrowie, muzyka, sztuki dramatyczne, t. zw. „safety education", roboty domowe, życie z t. zw. „parent education", przygotowanie do małżeństwa i wiele innych o pomniejszym znaczeniu i zasięgu.

Powyższy zakres dla dorosłych jest realizowany poprzez najrozmaitsze *rodzaje działalności oświatowej*, z których warto wymienić: wieczorowe lub specjalne szkoły dla dorosłych, klasy popołudniowe, klasy dopołudniowe, t. zw. otwarte „forum" dyskusyjne, grupy obywatelskiego wykształcenia, serie odczytów, serie koncertów, dyskusyjne forum filmowe, wyświetlanie filmów, specjalne audycje radiowe dla dorosłych, grupy słuchaczy radiowych, wycieczki prowadzone przez fachowych przewodników, wizytacje i obserwacje, wystawy publiczne, indywidualne czytanie pod nadzorem, studium korespondencyjne również pod kierunkiem fachowców i dokładnie sprawdzane, indywidualne prace pod specjalnym nadzorem, szkolenie doskonalące według stosownych programów przemysłowych (fabrycznych), terminatorstwo, konferencje grupowe, krótkie kursy (t. zw. „workshops", zwykle w czasie week-endów), specjalnie organizowane obozy (t. zw. „educational camps", które są doskonałe i bardzo rozpowszechnione — coś podobnego, jak to brytyjski minister oświaty organizował dla instruktorów oświaty pozaszkolnej i nauczycieli szkół powszechnych), kursy szkolenia przywódców ośrodków społecznych, poradnie dla przodowników społecznych, ośrodki społeczne (t. zw. „community centers" — pisownia amerykańska), kursy dla dorosłych organizowane przez szkoły, poradnie psychologiczne i zawodowe dla dorosłych, rady gminne, organizacje „blokowe"(blok— przestrzeń zawarta pomiędzy czterema przecinającymi się ulicami, czworokąt do stu numerów w każdym kierunku), specjalne programy dla młodzieży opuszczającej szkołę, specjalne programy dla emerytów (!) — u nas zwykle emeryt przygotowywał się do wycieczki w drugi lepszy świat; specjalne kąciki w gazetach, tygodnikach i miesięcznikach (są doskonałe) i inne o mniejszym znaczeniu. *Miejsca zebrań i klas* dla dorosłych są również mocno zróżniczkowane. Można jednak wyodrębnić kilka grup, jak: wspomniane powyżej szkoły dla dorosłych, budynki szkolne, budynki publiczne, domy samorządowe (wiejskie), kościoły i kościelne budynki, muzea i biblioteki, fabryki i domy handlowe, kluby i organizacje, prywatne domy.

Oświatę dla dorosłych finansują instytucje publiczne (samorządowe) i prywatne. Niektóre miasta mają specjalnego dyrektora oświaty dorosłych, odpowiedzialnego za całe miasto przed superintendentem wszystkich szkół (wybieranym przez ludność). Inne miasta organizują oświatę pozaszkolną przy szkołach elementarnych i średnich lub przy t. zw. „senior colleges". Jak wspomniano powyżej, w samych tylko szkołach średnich

było zapisanych w 1950 r. trzy miliony dorosłych. Poważny procent z nich, po ukończeniu kursów wieczorowych, uzyskał równoważnik naszej matury. W klasach takich można nierzadko spotkać obywateli po pięćdziesiątce. Olbrzymią rolę w oświacie pozaszkolnej spełniają samorządowe i prywatne „colleges“ i uniwersytety. W tym samym roku blisko milion dorosłych uczęszczało do specjalnych klas, nierzadko wynosząc z nich naukowe stopnie akademickie. Niedawno mleczarz, żonaty, z pięcioma dziećmi, po pięciu latach spędzania swego „wolnego“ czasu na takich kursach uzyskał stopień bakałarza handlowej administracji. To znowu czterdziestoletnia matka wraz z młodą córeczką otrzymały dyplomy akademickie w tym samym dniu. Niektórzy, idąc na emeryturę, zaczynają studia uniwersyteckie na kursach dla dorosłych. Cóż za wspaniała perspektywa dla naszych londyńskich emigrantów!

Poważną rolę w oświacie dorosłych odgrywa YMCA i YWCA, t. zw. community centers, kościoły, kluby, związki zawodowe (robotnicze) oraz organizacje. Wspaniale są rozwinięte szkoły korespondencyjne, które liczą około półtora miliona dorosłych członków.

Wreszcie trudno by było pominąć niezwykle szeroko zakrojoną działalność oświatową Departamentu Rolnictwa, który, wykonując specjalne programy rolnicze, zdołał sobie zapewnić ponad siedem milionów (!) uczestników rocznie. Departament ten działa za pośrednictwem powiatowych rolniczych agencyj, odwiedzających domy agentów (demonstratorów), słynne „4-H Clubs“ oraz szeroko rozgałęziony system ochotniczych przodowników t. zw. „neighborhoods“ (pisownia amerykańska). Agenci (po naszemu instruktorzy rolniczy) pracują w grupach, dostarczając informacyj, pomocy i rad odnośnie specjalnych problemów. Wyniki naukowych stacyj doświadczalnych są przekazywane przez agentów na publicznych zebraniach farmerów, gospodyń i młodzieży. Ta ostatnia tłumnie gromadzi się w wspomnianych 4-H klubach, które mieszczą się w dogodnych punktach, zwykle na skrzyżowaniach dróg.

W końcu biblioteki: wspaniałe i bogate. Można dostać wszystko i o wszystkim. Z najdalszego zakątka świata, bez centa opłaty. Reklama książki niesamowita! Wciska się ją po prostu do kieszeni. Specjalne doskonale wyposażone autobusy-biblioteki docierają nawet do jednoosobowych „miejscowości“. Poza tym prywatnych klubów książkowych tysiące! Mimo polskiej krytyki (czego zresztą my nie krytykujemy) amerykańskiego czytelnika (krytykuje się np. popularność Readers Digestu, mimo, że jest on doskonałym popularyzatorem literatury), *Ameryka czyta.* I jeżeli jest prawdą, że ilością zużytego mydła oraz kupionych pism i książek mierzy się kulturę danego kraju, to Ameryka jest bardzo kulturalna.

Rozwój i postęp amerykańskiej oświaty dla dorosłych jest widoczny. Ostatnio wzmożono działalność oświatową przez utworzenie w licznych Stanach ośrodków oświaty dla weteranów wojennych.

Kończąc powyższe spostrzeżenia, chciałoby się podkreślić jeszcze raz, że cechą zasadniczą i charakterystyczną amerykańskiej umysłowości jest *wolność.* Wolność i reklama. Wolność zakładania szkoły, wolność stosowania metody, wolność eksperymentu. A więc to, co dało rozmach amerykańskiej oświacie dla dorosłych. Wolność kształcenia się bez sztywnego trzymania się określonego wieku czy też papierowego dyplomu. Dyplomu, od którego wszystko zależało w niektórych krajach starego (chciałoby się powiedzieć: zastarzałego) kontynentu. W systemie szkolnym Stanów Zjednoczonych decyduje *poziom zdolności intelektualnych oraz chęć wysiłku, chęć pracy.*

ZDZISŁAW BRONCEL

LONDYŃSKIE FESTIWALE FILMOWE (1)

(15 filmów włoskich i 6 filmów francuskich)

W ciągu bieżącego sezonu filmowego odbyły się już w Londynie trzy festiwale filmowe, a ich ogromne powodzenie zapowiada, że zanim sezon minie, jeszcze ktoś inny może się pokusić o zorganizowanie następnego z kolei festiwalu. Najpierw Włosi urządzili pokaz współczesnych filmów włoskich, który wywołał tak wielkie zainteresowanie, że Francuzi czym prędzej zapowiedzieli swoją manifestację filmową; ledwie zaś skończył się Festiwal Filmów Francuskich, zaszczycony wizytą królowej Elżbiety II, a już rozpoczynał się Festiwal Filmów Sowieckich, pokazujący 14 obrazów rosyjskich i ukraińskich z ostatnich dwóch lat.

Festiwale tego rodzaju jak pokazy londyńskie

mają odmienne znaczenie od tradycyjnego znaczenia słowa „festiwal“ w świecie filmu. Dotychczas w praktyce rezerwowało się tę nazwę dla dwóch międzynarodowych konkursów, urządzanych co roku w Wenecji we Włoszech i w Cannes we Francji. Nadsyłano tam filmy z całego świata i jury przyznawało nagrody za najlepszy film, najlepszą reżyserię, grę, dekorację, fotografię itd. Ostatnio co najmniej trzy inne miasta starały się stworzyć konkurencję, a mianowicie Edynburg w W. Brytanii, Berlin i szwajcarskie Locarno.

W Londynie jednakże nie szło o współzawodnictwo. Były to pokazy ściśle narodowe, mające wzbudzić zainteresowanie filmem włoskim, czy francuskim. Ważną ich zaletą było to, że w krótkim czasie można było zobaczyć obrazy, jakie zazwyczaj ogląda się w ciągu roku czy dwóch lat. Na pokazach festiwalowych wyświetlają filmy najnowsze, które potem dopiero będą stopniowo ukazywać się na ekranach. Pozwala to wytworzyć sobie w kilka dni sąd o zmianach w sztuce filmowej i najświeższych tendencjach.

POGRANICZE REPORTAŻU

Po wojnie film włoski zaczął od możliwie autentycznych obrazów codziennego życia, starając się w prostych scenach pokazać skutki wstrząsu przeżytego przez Europę. Tacy reżyserzy jak Rosselini i de Sica byli sztandarowymi postaciami całego ruchu artystycznego, który wzywał do opuszczenia studia i robienia zdjęć w naturze wśród prawdziwego życia, z prawdziwymi ludźmi, uczestnikami niedawno przeżywanych wydarzeń, a nie z zawodowym, uszminkowanym aktorem. Ten śmiały eksperyment udał się, ale mógł się udać tylko we Włoszech, gdzie pierwszy lepszy „bambino i pierwsza lepsza „ragazza“ (dziewczyna) mają niezawodny instynkt aktorski. Od czasu dawnych filmów sowieckich, których era w Rosji minęła chyba bezpowrotnie, nigdy jeszcze nie występowało na ekranie tylu niezawodowych aktorów i statystów, co w filmie włoskim w latach 1945 - 1950.

Wszystko to związało włoski film w mocny sposób ze środowiskiem prostych ludzi, z prowincją włoską i dało mu od dawna niespotykane na ekranie akcenty prawdy. Do dziś dnia de Sica używa wyłącznie amatorów; Rosselini w filmie o św. Franciszku z Assyżu nie szuka aktorów, gdy ma mnichów z prawdziwego franciszkańskiego klasztoru. W ślad za tym poszedł i wybór tematów, tak bliskich codziennych zdarzeń i prawdziwych wypadków, że początkowo włoski film stał na pograniczu reportażu, co prawda świetnego reportażu, jak np. w obrazie Rosseliniego „Paisa“. Od tej pory droga sztuki filmowej we Włoszech polega na oddaleniu się od surowości, ale też i szczerości pierwszych lat powojennych, oraz na różnych — u różnych reżyserów — skutkach tego samego założenia artystycznego.

BOGACTWO REALIZMU

Festiwal Filmu Włoskiego w Londynie pokazał bagactwo tych odmian. Można by prawie zadawać pytanie, czy wobec rozlania się pewnego prądu artystycznego tak szeroką falą można jeszcze w ogóle mówić o jednolitej „szkole“ neo-realizmu. Mimo jednak wielu indywidualnych różnic pozostała między włoskimi obrazami jedna silna więź: optymistyczny humanizm, zainteresowanie rzeczywistym człowiekiem, ciągły udział w jego troskach i radościach, co tak wyraźnie np. przeciwstawia włoska kinematografia obrazom amerykańskim z ich fikcyjnymi dramatami, rozgrywającymi się w obcym widzowi świecie milionerów czy przestępców. Sekret powodzenia włoskich obrazów jest bliski sekretowi sukcesu wczesnych filmów Chaplina: oto po prostu powojenne problemy włoskiego szarego człowieka są dziś uniwersalne, ujawniają się prawie w całej Europie zachodniej, najmniej może — w Anglii, gdzie na filmy włoskie patrzy się trochę jak na interesujący egzotyzm.

Znamienne jest na przykład, że ze wszystkich filmów Europy zachodniej jedyny film włoski mówi zupełnie swobodnie o komuniźmie i wprowadza do swoich scenariuszy postacie komunistów. Może sobie na to pozwolić, ponieważ na wsi włoskiej naiwny radykalizm często idzie w parze ze ślepym katolicyzmem, ale także dlatego, że atakuje błędy ustroju i śmiało domaga się naprawy stosunków tam, gdzie wymaga tego sprawiedliwość, rozsądek i interes społeczeństwa, jak np. w dziedzinie rozdziału ziemi i spraw rolnych. Zresztą główni „lewicowi“ reżyserzy z radykalizmem społecznym łączą ton mistyczny: Rosselini krytykuje współczesność poprzez film o św. Franciszku z Asyżu i jego głębokim chrześcijańskim duchu, de Sica zaś zawsze podkreśla potęgę dobroci, a nie siłę walki klasowej.

APOLOGIA ODWAGI

Festiwal włoski pokazał siedem filmów pełnometrażowych i niezliczoną ilość krótkich filmów dokumentarnych. Spośród nich uderzający był przede wszystkim film z wystawy sztuki religijnej ludów prymitywnych, który pokazuje wpływ Ewangelii zastępującej dawne krwawe mity i w związku z tym przekształcającej całą symbolikę artystyczną miejscowej sztuki. Obraz Emmera o twórczości Leonarda da Vinci był niezrównany.

Z większych filmów „Moglie per una notte“ (Żona na jedną noc) stanowił przykład zręcznej i wesołej komedii, a film Lattuady „Il Cappotto“ był przeróbką znanego opowiadania Gogola „Płaszcz“ o tyle charakterystyczną, że wprowadził fantastyczne zakończenie, w którym duch biednego urzędnika strasząc dygnitarzy doprowadza do czegoś w rodzaju bezkrwawej rewolucji i przywrócenia poszanowania dla człowieka bez względu na jego dochody, strój i stanowisko.

Arcydziełem Festiwalu był „Cud w Mediolanie" („Miracolo a Milano"), ale ogólną jego tendencję wyrażały głównie trzy filmy spod znaku realizmu: „Le ragazze di Piazza di Spagna" (Dziewczęta z Placu Hiszpańskiego), „Il Cammino di Speranza" (Droga ku nadziei) i „Due Soldi di Speranza" (Odrobina nadziei).

Pierwszy z nich jest opowiadaniem o młodości dziewcząt rzymskich pracujących w szwalniach, w zakładach krawieckich i domach mód, a podczas przerwy południowej schodzących się na Placu Hiszpańskim i zjadających swoje bułki na schodach pomnika. W rozwiązaniu skomplikowanej intrygi zwycięża nie pieniądz, nie pokusa łatwego życia, ale naturalny odruch młodości: wiara w przyszłość, we własne siły, w miłość, słowem — w życie, mimo że nawet najmłodsze lata nie szczędzą dziewczętom dotkliwych lekcji. „Droga ku nadziei" (wyświetlana w Polsce) ma duże ambicje. Jest to epos o drodze bezrobotnych, pracujących dotychczas w kopalni rudy siarczanej. Raczej „zatrudnionych" niż „pracujących", bo praca bardzo szybko okazała się fikcją, mimo że porzucili dla niej dom i opłacili się pośrednikowi. Łatwowierni, zrozpaczeni, ulegają nowej namowie — na emigrację zarobkową do Francji, po to tylko, by paść ofiarą nowego oszustwa. Nie mając wiz, nie będą mogli przekroczyć granicy, a przewodnik zniknie w decydującym momencie. Ten dramat przeludnionego kraju dosięga wówczas niezwykłego patosu: cała gromada, nie zdając sobie sprawy z legalnych następstw takiego kroku, postanawia przekroczyć granicę, idąc niedostępnym alpejskim szlakiem. W burzy i zawiei idą jak pochód cieni; pod wpływem głodu i wysokości wybuchają gwałtowne sceny, obnaża się ludzka natura. W końcu jednak reżyser składa hołd odwadze, wytrwałości i głębokiej dobroci swoich prostych bohaterów, którzy potrafili wytrwać w niebezpieczeństwie i nadludzkich trudnościach drogi, przypominającej opisy Żeromskiego z opowiadania o „Żołnierzu-tułaczu".

Obraz „Odrobina nadziei" jest zupełnie niezwykły dzięki młodej parze aktorskiej; zwłaszcza młoda dziewczyna gra samą siebie z furią południowego temperamentu. Ta historia biedy w osadzie na południu Włoch, gdzie dobrze się miewa tylko właściciel składu win i majster wyrabiający fajerwerki, ma w sobie tyle humoru, tyle upartej wiary i zaciętości, że może stanowić doskonałą lekcję życia. Polityczna strona zagmatwanej włoskiej sytuacji wewnętrznej została doprowadzona do arcy-groteski. Oto bohater, aby móc wziąć ślub z ukochaną, której nie chce wyposażyć zamożny ojciec, zbiera pieniądze na mieszkanie i meble, w dzień pomagając staremu zakrystianowi, a w nocy — pomagając komunistom, którzy bynajmniej się nie kwapią do własnoręcznego rozlepiania afiszy wzywających do strajku. Dzielny młodzian z dumą wyjawia narzeczonej cel swoich nocnych wypraw: „Mam pracę, robię strajk generalny. Patrz, jakie meble kupuję dla nas!"

POLOT FANTAZJI

Jeżeli jednak realizm nie wiąże się ze zmienną sytuacją społeczną, z wirem wydarzeń i zmian, dość szybko traci swoją świeżość. Odczuwa się to niekiedy i we włoskim filmie. „Bellissima" z Anną Magnani nie dorasta do dawniejszych obrazów tej aktorki, a najbardziej znany z włoskich neo-realistów, de Sica, reżyser „Złodziei rowerów", na Festiwalu wystąpił jako twórca filmu będącego czystą fantazją, bliską stylowi René Clair'a z czasów „Słomianego kapelusza" i głośnego filmu „A nous la liberté" (Naszą jest wolność), bliską satyrze Chaplina z doby „Dzisiejszych czasów" i „Świateł wielkiego miasta". Są to dzieje „świętego bezrobotnych" odkrywającego ludziom, że piękno życia nie ginie nawet w biedzie. Zorganizowana przez niego społeczność zajmuje teren pod miastem i tam urządza swoje koczowisko, istne państwo w państwie, gdzie rządzi życzliwość, uśmiech, a życie mimo niedostatku zyskuje nową wartość.

Takie sceny, jak pogoń tłumu za dającym ciepło promieniem słońca, jak teatr pod gołym niebem, którego jedynym aktorem jest słońce w zachodzie, jak akcja policji zmieniająca się w operę buffo, — pozostaną w historii filmu. Istotną oryginalnością filmu de Sica jest połączenie bajki, gryzącej satyry i elementów ludowej fantazji. Dzieją się tu tradycyjne cudy, wszyscy biedni otrzymują zesłane z niebios prezenty, spełniają się życzenia. Najlepszym przykładem będzie przypomnienie momentu, gdy biała dziewczyna zakochana w murzynie i murzyn, zbyt nieśmiały, by się do niej zbliżyć, uzyskali realizację najtajniejszych pragnień. On idzie na jej spotkanie z promieniejącą szczęściem białą twarzą, ona — wita go hebanową czernią policzków i nawet niebiosa nie są zdolne poradzić na poświęcenia miłości. Gdy w zakończeniu tego niepospolitego obrazu, który powinien zobaczyć każdy miłośnik filmu, cały tłum odlatuje z placu przed mediolańską katedrą do jakiegoś lepszego świata, gdzie „dzień dobry na prawdę oznacza początek dobrego dnia", zdajemy sobie sprawę, iż de Sica nie znalazł rozwiązania ludzkich konfliktów, nie przyjął żadnej z gotowych recept politycznych i że właściwie to pozornie pogodne zakończenie wyraża brak nadziei. Film jest smutny i gorzki, choć przesłonięty uśmiechem, żartem i mgłą fantazji. Ale od czasów chaplinowskich „Świateł wielkiego miasta" nie było filmu równie wolnego od zgorzknienia i nienawiści, chociaż jego tematem jest nieunikniona gorycz życia. Nawet włoski temperament, żywotność, wrodzony optymizm wycisnęły swoje piętno. *(Dokończenie w najbliższym numerze)*

SPRAWY OŚWIATOWE

LOSY KOMITETU OŚWIATY

Sprawami oświaty dla Polaków na obszarze Wielkiej Brytanii zajmował się powołany do życia w roku 1947 specjalny komitet (Committee for the Education for Poles in Great Britain). Prowadził on wyższą uczelnię techniczną, kilka szkół średnich, szkoły powszechne, przedszkola i placówki oświaty dorosłych. Komitet utrzymywał ośrodek nauczania korespondencyjnego w Glasgowie, bibliotekę polską w Londynie i centralę bibliotek ruchomych, mającą ponad 100 punktów bibliotecznych w różnych polskich skupieniach.

Przy końcu roku ubiegłego społeczeństwo polskie zostało zaalarmowane wiadomością o zamierzonym rozwiązaniu Komitetu. Najpierw doszło do wystąpienia w obronie biblioteki londyńskiej. Akcja podjęta przez Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza oraz organizacje społeczne dała miarę doniosłości, jaką uchodztwo polskie przywiązuje do tej placówki: ponad 20 tysięcy osób złożyło swoje podpisy na petycji skierowanej do władz brytyjskich.

Niemniejsze poruszenie wywołuje troska o zachowanie Komitetu jako całości. Czołowe organizacje uchodźcze ze Zjednoczeniem Polskim na czele podejmują energiczne kroki w celu przekonania brytyjskich czynników oficjalnych o konieczności rewizji stanowiska, zajętego w sprawie Komitetu.

WALNY ZJAZD NAUCZYCIELSKI

Zrzeszenie Nauczycieli Polaków za Granicą zapowiada walny zjazd swoich członków w dniach 16 — 17 maja w Londynie. Drugi dzień obrad będzie poświęcony omówieniu sytuacji szkolnej w Kraju oraz poczynaniom na uchodztwie. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby zgromadzić zawczasu materiały, umożliwiające przeprowadzenie szerokiej dyskusji nad problemami oświatowymi, jakie nurtują w chwili obecnej całe społeczeństwo polskie.

ZBIÓRKA NA DAR NARODOWY TRZECIEGO MAJA

Fundusz Oświaty Polskiej za Granicą ogłosił sprawozdanie, przedstawiające wyniki finansowe działalności w roku 1952. Główne źródło dochodu stanowiła nadal doroczna zbiórka związana z obchodem Konstytucji Trzeciomajowej. W porównaniu z rokiem poprzednim zaznaczyła się poprawa o ponad 22 proc. Zważywszy, że rok 1951 dał 15 proc. zwyżkę w stosunku do roku 1950, chcielibyśmy widzieć w tym zjawisku tendencję stałą.

Kwota, zebrana na Dar Narodowy 3 Maja, wyniosła w W. Brytanii £1484.10.10. Niezależnie od tego Fundusz zaapelował do ofiarności publicznej raz jeszcze w okresie Bożego Narodzenia, wzywając do składania ofiar na oświatę zamiast przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych. W wyniku ogłoszonego apelu zebrano dodatkowo £113.19.4. Nazwiska ofiarodawców były ogłaszane w prasie codziennej.

Pieniądze, uzyskane przez Fundusz Oświaty, służą do zasilania kursów przedmiotów polskich i innych placówek, prowadzących akcję oświatową na uchodztwie. Dla rozdziału posiadanych środków powołana została osobna Komisja, złożona z przedstawicieli zainteresowanych organizacji społecznych przy udziale jednego członka Funduszu Oświaty.

W roku bieżącym Fundusz przystąpił ponownie do akcji zbiórkowej. Dorocznym zwyczajem ogłoszona została broszura, mająca na celu ułatwienia urządzenia obchodów trzeciomajowych; redaktorem jej był p. Zdzisław Broncel. Broszura została rozesłana do najważniejszych skupień polskich zarówno w W. Brytanii, jak i w innych krajach. Ze względu na chmury zbierające się nad polską oświatą, powodzenie zbiórki nabiera szczególnej doniosłości.

POLSKIE LICEUM KORESPONDENCYJNE

W Londynie istnieje Polskie Liceum Korespondencyjne, którego zadaniem jest pomoc w przygotowaniu się do egzaminu na polskie świadectwo dojrzałości oraz do egzaminów uzupełniających, np. z łaciny lub przedmiotów polskich. Liceum zajmuje się również dokształcaniem w zakresie programu III i IV klas gimnazjum. Opiekę nad uczelnią sprawuje Polski Uniwersytet na Obczyźnie oraz Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych. W komitecie nadzorczym szkoły bierze udział Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą.

Nauka prowadzona jest przez specjalistów z poszczególnych przedmiotów i polega głównie na wykonywaniu prac pisemnych. Komisje egzaminacyjne dla grup kandydatów powoływane są w miarę możności i poza Londynem przez Polskie władze Oświatowe. W miarę posiadanych zapasów szkoła przesyła podręczniki lub skrypty. Czas trwania

nauki w zakresie programu dwóch klas liceum trwa przeciętnie 18 miesięcy. Opłaty wynoszą £. 2 miesięcznie.

Naukę można rozpocząć w czasie dowolnym. Kandydat winien nadesłać do kierownictwa P.L.K. (32, Bolton Gardens, London, S.W. 5, England) kartę zapisu (wysyłaną na żądanie), krótki życiorys z podaniem dotychczasowych studiów i opłatę wpisową w kwocie 10 szylingów.

WŁADZE POLSKIEGO UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE

Od roku 1951 działała w Londynie uczelnia wyższa nosząca nazwę „Polski Uniwersytet na Obczyźnie". Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 grudnia 1952 roku otrzymała ona pełne prawa państwowych szkół akademickich w rozumieniu ustawy z dnia 15 marca 1953 roku. Uczelnia może przeprowadzać egzaminy na stopnie naukowe (kandydata, magistra, doktora) oraz habilitacje. System nauczania przystosowany jest do warunków życiowych osób pracujących zarobkowo. Studia mogą być prowadzone przez studentów zamiejscowych (nauczanie korespondencyjne i egzaminy poza Londynem).

Czynny od roku Wydział Humanistyczny P.U.N.O. (historia, polonistyka) rozpoczyna trzeci semestr wykładów w uczelni londyńskiej, a drugi semestr studiów korespondencyjnych. Zamierzone jest tworzenie sekcji i oddziałów, przede wszystkim w Paryżu. Projektuje się również uruchamianie w miarę możności studiów w innych dziedzinach (prawo, ekonomia, nauki ścisłe).

W dniu 14 lutego r. b. odbyło się przewidziane statutem zebranie profesorów i docentów przedwojennych polskich uczelni. Rektorem został wybrany profesor Tadeusz Brzeski, były rektor Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, a dziekanem Wydziału Humanistycznego — profesor Tadeusz Sulimirski. W skład Senatu wchodzą Rektor, Dziekan i przedstawiciele Wydziału Humanistycznego prof. M. Kukiel i prof. St. Stroński oraz przedstawiciele grupy profesorów prof. Z. Grodyński, prof. Br. Hełczyński i prof. Z. Klemensiewicz.

Wszelką korespondencję oraz wpłaty na rzecz uczelni kierować należy pod adresem P.U.N.O. (32, Bolton Gardens, London, S.W. 5, England).

TAŃCE POLSKIE W TELEWIZJI HOLENDERSKIEJ

Otrzymaliśmy od p. W. Wrzosa wiadomość, że w dniu 3 marca r. b. nadany został program audycji telewizyjnej ze stacji w Hilversum. Miejscowy zespół „Polonia" wystąpił z krakowiakiem wykonanym w pięknych strojach ludowych, następnie zaś z trojakiem. Według zgodnej opinii nie tylko reżysera, ale i publiczności, która pokaz obserwowała, oba tańce wypadły doskonale.

W przerwie kierownik zespołu p. W. Rzemieniecki wręczył zapowiadaczce i reżyserowi upominki w postaci pary lalek w strojach krakowskich. Następnie wystąpili Węgrzy i mieszany chór jugosłowiański.

Z ŻYCIA Y. M. C. A.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEGO OBOZU LETNIEGO

Polska YMCA w W. Brytanii zamierza uruchomić ponownie obóz letni dla chłopców w Botley koło Southampton. Podobnie jak w latach poprzednich, gospodarka prowadzona będzie we własnym zakresie, co zapewnia zdrowe, obfite i smaczne wyżywienie. Dla osób pragnących zapoznać się z techniką obozownictwa imciarskiego, projektuje się zorganizowanie kursu przygotowawczego. Wykłady odbywać się będą w takich terminach, aby mogli z nich korzystać słuchacze zajęci w godzinach dziennych studiami lub pracą zarobkową.

Koszty pobytu w obozie umożliwiają pobyt chłopcom niezamożnym. Obozowisko wyróżnia się dobrymi warunkami zdrowotnymi. W programie położony zostanie szczególny nacisk na systematyczną naukę przedmiotów polskich. Biblioteczka obozowa zaopatrzona będzie obficie w książki szczególnie zajmujące dla młodzieży.

OBCHÓD STULECIA YMCA

W roku 1955 z okazji stulecia YMCA odbędą się w Paryżu uroczystości, zakrojone na bardzo szeroką skalę. Projektuje się m. in. konferencję międzynarodową sekretarzy YMCA, zjazd międzynarodowy członków YMCA, obóz dla młodszych chłopców, zlot chłopców starszych i konferencję młodzieży. Prócz tego odbędzie się światowa konferencja YMCA. Dla urzeczywistnienia tych planów powołane zostały do życia specjalne komitety. Podjęto również przygotowania dla zapewnienia projektom koniecznych podstaw finansowych. Wzorem doświadczeń, związanych z olimpiadą w Londynie (1948) i w Helsinkach (1952) zorganizowana będzie przedsprzedaż kuponów zapewniających udział w obozie. Organizacją całego przedsięwzięcia zajmuje się p. R. William Jones.

WSPOMNIENIA Z ROKU 1946
(kartka z niedawnej przeszłości)

Wśród świetlic, jakie Polska YMCA prowadzi dla Polaków w Niemczech, na uwagę zasługuje przykładowa praca, jaką prowadzi ośrodek w Fallingbostel, nazwany przez Polaków „Kujawy". Ośrodek ten zawiera kilka obozów cywilnych i wojskowych, szpitale, szkoły dla młodzieży i przytułki dla dzieci. Łącznie było Polaków w ośrodku: wojskowych, byłych jeńców z kampanii wrześniowej 2354 i z obrony Warszawy 223 oraz ludności cywilnej 23088. Około 1000 osób, przeważnie mężczyzn, zostało zatrudnionych przez brytyjskie władze okupacyjne przy pracach budowlanych, naprawie dróg, przy cięciu lasów oraz w administracji.

Władze okupacyjne zleciły Polskiej YMCA głównie takie problemy, jak wyposażenie szkół, dostarczanie rozrywek kulturalnych, przyrządów sportowych, organizację świetlic, odczytów itp. Do wykonania pracy został powołany do życia Komitet YMCA w ośrodku Fallingbostel — „Kujawy". W skład Komitetu weszli: jeden przedstawiciel obozu wojskowego, jeden przedstawiciel obozów cywilnych, trzech przedstawicieli szkół, trzech — sekcji kulturalno-artystycznej, trzech — sekcji sportowej i wychowania fizycznego oraz kwatermistrz obozu. Komitet podzielił swą pracę na poszczególne komisje. Zespół uruchomił również biuro oraz magazyn z towarami.

Polska YMCA w rekordowym czasie dostarczyła około 50 proc. zaopatrzenia. Z darów Światowej YMCA dostarczono szkołom: 4 skrzynie papieru do pisania, 363 bloki, 3000 zeszytów, ołówki, kredę, żarówki itp. Komitet szkolny i sekcja wychowania otrzymały wspólnie jedną maszynę do pisania. Orkiestra jeden flet, 1 trąbę, 2 gitary i 100 arkuszy nut. Rewia wojskowa otrzymała materiały do dekoracji oraz farby. Instytucje społeczne i świetlice otrzymały 7 gramofonów, igły i płyty. Sekcja wychowania fizycznego pobrała m. in. 20 par butów do gry w piłkę, 20 koszulek gimnastycznych, 8 ręcznych piłek, 2 piłki treningowe do boksu, 16 par rękawic bokserskich.

(Z biul. inform. Polskiej YMCA, N. York, 17. 2. 1946).

DZIENNIK ANGIELSKI O TANCERZACH POLSKIEJ YMCA

Popularne pismo wieczorowe „The Star", wychodzące w Londynie, zamieściło w środę 25 marca dłuższy artykuł o nowym festiwalu sztuki tanecznej, zapowiedzianym przez Society for International Folk Dances w Royal Albert Hall na dzień 23 kwietnia r.b. Honorowe miejsce w tym reportażu przypadło w udziale naszemu zespołowi. Autor podkreśla, że tancerze często udają się na próby po całodziennej pracy w fabrykach, sklepach czy biurach. Wyobraźnię jego pociąga zwłaszcza taniec góralski wykonywany z ciupagami (mountain axes). Z uczestniczek zespołu wymieniona została p. Krystyna Zienkiewiczówna, którą jednak reporter nieco skrzywdził, gdyż po pierwsze odebrał jej naturalny kolor włosów, czyniąc z niej „attractive brunette (p. Krystyna jest uroczą blondynką), a po drugie kazał jej studiować nadal w szkole kroju na Hammersmith, podczas gdy p. Krystyna szkołę tę już ukończyła i to z pierwszą nagrodą. Wspomniana została również p. Henryka Leśniewska, której zmieniono jedynie zajęcie.

Artykuł wymienia kierownika zespołu YMCA baletmistrza Jana Cieplińskiego i cytuje jego oświadczenie dotyczące atmosfery, jaką zdołał wytworzyć wśród współuczestników: „Tańczą, ponieważ kochają taniec. Choćby byli nie wiem jak zmęczeni po całodziennej pracy, zawsze mają dość sił, aby ubrać się w stroje ludowe i puścić sie w taniec".

Przy sposobności spieszymy dodać, że dziennik londyński „Daily Sketch" z dnia 4 kwietnia br. zamieścił piękną fotografię, przedstawiającą p. Wiesławę Mariańską i p. Marka Nowobilskiego w efektownym zdjęciu fragmentu tańca góralskiego. P. Nowobilski unosi się z ciupagą w powietrze podczas wykonywania typowego skoku.

NASI PINGPONGIŚCI KOLEKCJONUJĄ PUCHARY

Pierwszy zespół tenisa stołowego Polska YMCA Londyn po całosezonowych zmaganiach został mistrzem West London Table Tennis League. Jest to pierwszy wypadek w dziejach Ligi Zachodniego Londynu, by nowo zgłoszona drużyna uzyskała mistrzostwo i piękny puchar przechodni, wygrywając wszystkie spotkania z jednym jedynym wyjątkiem. W skład zespołu wchodzili pp. Łappo (kapitan), Łukowicz i Schramm. Zakończył on rozgrywki trzema wygranymi meczami: z Chiswick T. T. (7 : 2), Lyons T. T. (8 : 1) i Fairey Social (9 : 0). Uczestnikom zespołu składamy serdeczne powinszowania i życzenia dalszych sukcesów sportowych.

Zespół mistrzowski Polska YMCA Londyn dokonywa właśnie zamachu na drugi puchar — za mistrzostwo w grach indywidualnych. Co prawda, Łukowicz odpadł w pierwszej rundzie (trafiwszy na silnego przeciwnika), a Łappo w trzeciej, ale Schramm doszedł już do półfinałów. W grach po-

dwójnych para Łappo - Schramm doszła również do półfinału. Czekamy z niecierpliwością na wiadomość o dalszych wynikach.

Trójka naszych pingpogistów mistrzowskich została ponad to zgłoszona do rozgrywek pucharowych i znajduje się obecnie w przededniu rozgrywki półfinałowej.

POLSCY DORADCY ŚWIATOWEJ YMCA W GENEWIE

W początkach lutego rb. odbyło się w Genewie zebranie grupy polskich doradców Światowego Komitetu YMCA, zamieszkujących w krajach europejskich. Wielką Brytanię reprezentowali pp. dyr. Zawadzki i Michał Stopa.

Nicią przewodnią obrad było odczuwane powszechnie pragnienie ściślejszej koordynacji między pracą Polskich Sekcji YMCA w poszczególnych krajach. Uczestnicy konferencji postanowili dążyć do dalszego rozwoju polskiego ruchu YMCA, stanowiącego bezpośrednią kontynuację nie istniejącej już w Kraju dawnej Polskiej YMCA. Opracowaniem wniosków, wynikających z tego zasadniczego stanowiska, zajmie się osobna komisja.

Troski i projekty polskich imciarzy spotkały się z dużym zrozumieniem i życzliwością ze strony kierownictwa Światowego Związku YMCA, którego przedstawiciele zaszczycili swoją obecnością obrady Polaków.

NOWA SIEDZIBA KLUBU LONDYŃSKIEGO

Dotychczasowe pomieszczenie Polskiej Sekcji YMCA w Londynie stwarzało różne niedogodności, przede wszystkim z tego względu, że dom był położony w dzielnicy mieszkalnej, w której działalność, obejmująca liczniejsze grupy uczestników, była widziana okiem niechętnym. Centrala i Klub Polskiej Sekcji opuściły swoje dawne mury z końcem lutego rb., przenosząc się na okres przejściowy do siedziby tymczasowej.

Od dnia 22 kwietnia biuro Polskiej Sekcji YMCA w W. Brytanii przeniosło się do nowej siedziby. (46/47, Kensington Gardens Square, London, W. 1). Stwarza ona nierównie donioślejsze warunki pracy. Niezależnie od pomieszczeń na biura i na działalność klubową w zakresie dotychczasowym uruchomiona będzie część mieszkalna, licząca z górą 20 pokoi.

WIADOMOŚCI Z NIEMIEC

Komitet Centralny Polskiej YMCA/YWCA na obszarze Niemiec rozsyła do kół bądź już istniejących, bądź też dopiero powstających kwestionariusze i instrukcje, mające na celu przeprowadzenie odpowiedniej rejestracji. Jest to konieczne dla ustalenia członkostwa YMCA/YWCA oraz zatwierdzenia komitetów lokalnych.

Po wykonaniu tego zadania podjęta będzie akcja biblioteczna. Komitet Centralny prześle najpierw katalogi książek przechowywanych na składzie oraz instrukcję w sprawie odnawiania, ew. tworzenia bibliotek w osiedlach polskich.

W Hamburg-Wandsbeck zorganizowano w dniach 8 i 9 kwietnia krótki kurs dla 15 przodowników Kół YMCA/YWCA z obszaru Schleswig/Holstein oraz z Hamburga i okolicy. W ten sposób stopniowo wypełniane będą luki, jakie powstały wskutek masowej emigracji działaczy YMCA/YWCA do innych krajów.

NAJŚWIEŻSZY TRIUMF NASZYCH TANCERZY

W ramach pokazu tanecznego, zorganizowanego w dniu 23 kwietnia r. b. w Royal Albert Hall w Londynie przez The Society for International Folk Dance, tancerze zespołu Polskiej YMCA wystąpili w pięciu tańcach. Najpierw odtańczony został góralski, którym zamknięto pierwszą część pokazu. Wypełniona sala oklaskiwała nasz zespół entuzjastycznie, co stanowiło dobrą zapowiedź dla dalszej części programu. Niemniejszy sukces miały trzy tańce w wykonaniu starszych tancerzy: kujawiak, trojak i krakowiak. Ale największy oddźwięk wywołał krakowiak, odtańczony przez grupę dziecięcą uczęszczającą na lekcje w Klubie Polskiej YMCA. Publiczność biła brawa jak w ekstazie i zmusiła dziecięcych wykonawców do powtórzenia tańca, co stanowi w Royal Albert Hall zjawisko zupełnie wyjątkowe. Oto lista uczestniczek tego zespołu, który podbił serca wszystkich widzów: Andrzeja Filipska, Ewa Harasymowicz, Krystyna Kuraś, Bożenka Morawicz, Niewiarowska, siostry Osieckie, Basia Wolicka.

Występ był niewątpliwym triumfem nie tylko sprawności tanecznej, ale i organizacyjnej. Tym razem położony został nacisk na uczestnictwo jak największej liczby osób: w tańcu góralskim wystąpiło 14 osób, w krakowiaku i kujawiaku — po 16 osób. Po raz pierwszy przygrywało nasze trio w składzie: Barbara Dulęba, J. Rydel i Z. Faczyński; ponad to śpiewał chór akademicki im. Szymanowskiego. Bardzo starannie opracowane programy zawierały informacje o tańcach polskich oraz słynne już obecnie zdjęcie p. Wiesławy Mariańskiej i p. Marka Nowobilskiego w tańcu góralskim.

Codzienne pismo brytyjskie „The Daily Telegraph" zamieściło w numerze z dnia 24 kwietnia notatkę o festiwalu tanecznym w Royal Albert Hall, którą podajemy w dosłownym przekładzie:

„Hopak i Góralski, tańce narodowe Ukrainy i Polski, były bohaterami widowiska pod nazwą „Patrzcie, jak tańczą", zorganizowanego w dniu wczorajszym w Royal Albert Hall przez Międzynarodowe Towarzystwo Tańca Ludowego. W tańcach tych, wymagających wielkiego wysiłku, mężczyźni wykonują zawiłe i efektowne skoki, kobiety zaś spełniają głównie rolę ornamentacyjną".

Należy tę notatkę uzupełnić wiadomością, że układ Hopaka na prośbę Międzynarodowego Towarzystwa Tańca Ludowego został opracowany przez kierownika artystycznego zespołu tańców narodowych Polskiej YMCA, baletmistrza Jana Ciepińskiego, który oczywiście przygotował również wszystkie tańce polskie wchodzące w program wieczoru.

PRZYPOMNIENIE NAJBLIŻSZYCH ROCZNIC

MAJ

2. 1826 — Zmarł Antoni Malczewski, wybitny poeta polski, autor pięknego poematu p.t. „Maria".

3. 1791 — Uchwalenie Wielkiej Konstytucji.

5. 1846 — Urodził się Henryk Sienkiewicz, znakomity pisarz polski, odznaczony nagrodą Nobla.

7. 1794 — Tadeusz Kościuszko ogłasza Uniwersał Połaniecki, zapowiadający nadanie praw włościanom.

7 1867 — Urodził się Władysław Reymont, wybitny powieściopisarz, autor czterotomowej epopei życia wiejskiego pt. „Chłopi", laureat nagrody Nobla (zmarł w 1925 r.).

9. 1945 — Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, pobitych w II wojnie światowej.

11 1838 — Zmarł Jędrzej Śniadecki, wybitny polski uczony, jeden z twórców nauki o żywych organizmach (ur. w 1768 r.).

12 1364 — Założenie Uniwersytetu w Krakowie przez króla Kazimierza Wielkiego.

12. 1935 — Zgon marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

18. 1910 — Zmarła wybitna autorka polska Eliza Orzeszkowa (ur. w 1842 r.).

18. 1944 — Zdobycie Monte Cassino przez wojska 2 Korpusu pod dowództwem generała Władysława Andersa.

21. 1841 — Zmarł Julian Ursyn Niemcewicz, pisarz i polityk, autor niezmiernie popularnych w swoim czasie Śpiewów historycznych (ur. w 1758 r.).

24. 1842 — Urodziła się głośna poetka Maria z Wasiłowskich Konopnicka (zmarła w 1910 r.).

28. 1883 — Umarł w Paryżu Cyprian Kamil Norwid, jeden z naszych najwybitniejszych poetów (ur. w 1821 r.).

29. 1861 — Zmarł w Paryżu Joachim Lelewel, wybitny historyk polski, jeden z przywódców powstania listopadowego (ur. w 1786 r.).

CZERWIEC

1. 1002 — Bolesław Chrobry zajmuje Ziemię Łużycką.

2. 1543 — Zgon Mikołaja Kopernika, wielkiego astronoma polskiego, który dowiódł, że ziemia obraca się dokoła słońca (ur. w 1473 r.)

3. 1605 — Śmierć kanclerza Jana Zamoyskiego.

3. 1793 — Urodził się Antoni Malczewski, wybitny poeta polski, autor pięknego poematu „Maria".

3. 1890 — Zmarł Oskar Kolberg, wybitny badacz i zbieracz polskich melodii i tekstów ludowych (ur. w 1814 r.).

4. 1872 — Zmarł Stanisław Moniuszko, znakomity kompozytor polski, twórca m.in. opery „Halka" (ur. w 1819 r.).

6. 1530 — Urodził się Jan Kochanowski, największy poeta polski doby przedrozbiorowej.

7. 1828 — Ustawienie posągu Mikołaja Kopernika w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, przed gmachem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

11. 1905 — Krwawe starcie robotników warszawskich z carską policją.

14. 1903 — Zmarł Jan Karłowicz, wybitny językoznawca polski, twórca wielotomowego „Słownika języka polskiego" (ur. w 1836 r.).

17. 1696 — Zmarł król Jan Sobieski, sławny ze zwycięstw nad Turkami, m.in. pod Chocimem i Wiedniem.

20. 1793 — Urodził się Aleksander Fredro, najznakomitszy komediopisarz polski (zmarł w 1876 r.).

28. 1651 — Bitwa pod Beresteczkiem, w której 90.000 Polaków pobiło 200.000 Kozaków i Tatarów.

29. 1941 — Zmarł Ignacy Paderewski, znakomity kompozytor i pianista polski o światowej sławie, wielki polski patriota i mąż stanu (ur. w 1860 r.).

30. 1838 — Urodził się znakomity malarz polski Jan Matejko, twórca wielu obrazów przedstawiających doniosłe wydarzenia z dziejów Polski (zmarł w 1893 r.).

INFORMACJE ROCZNICOWE

Materiały do upamiętnienia rocznic majowych i czerwcowych znaleźć można w dawniejszych numerach „Poradnika". Podajemy kilkanaście wskazówek:

— **Konstytucji Trzeciego Maja** poświęciliśmy 7 i 20 numery „Poradnika"; prócz tego sięgnąć można do innych numerów, jak 27 (Mowa polska), 49 (Tadeusz Kościuszko), 92 (Żywy dziennik), 104 (Biegi Narodowe 3 maja), 125 (Budzyński: Villa Esperanza) etc.

— **Z Sienkiewiczem** wiąże się przede wszystkim Nr 20 „Poradnika", a częściowo także Nr 64.

— Postać **Tadeusza Kościuszki** wypełnia Nr 5 i 49, w którym znaleźć można zarówno informacje historyczne, jak i fragmenty pism Naczelnika. Notatkę biograficzną daje Nr 83/84.

—O **Reymoncie** jest mowa we wspomnianym Nrze 20, ale poza tym sięgnąć warto m. in. do Nru 49, 62/63 i 65 (fragmenty prozy i inne użyteczne teksty).

— Słowa **Jędrzeja Śniadeckiego** poświęcone wychowaniu otwierają Nr 57 „Poradnika". Radzimy również sięgnąć do Nru 69 (Zagadnienie zdrowia).

— Data **założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego** kojarzy się najoczywiściej z Nrem 48 (Kraków polski Oxford). Nieobojętny byłby również Nr 23, dostarczający materiałów do zestawienia ze Lwowem i Wilnem.

— Nr 24 (Żołnierz polski w walkach o niepodległość) nie tylko przynosi teksty związane z postacią **marszałka Piłsudskiego**, ale daje również użyteczne wskazówki dla organizatorów obchodów.

— Czytelników zainteresowanych **Elizą Orzeszkową** skierowujemy do Nrów 30/31, 62/63.

— **Monte Cassino** znajduje bezpośrednie odzwierciedlenie w Nrze 46 (Armia polska na Wschodzie), który nie tylko mówi o walkach żołnierza, ale przedstawia również jego dorobek kulturalny i wysiłki artystyczne.

— Jeśli chodzi o **Marię Konopnicką**, utwory jej były przedrukowywane w latach 1941, 42, 43 i 45, ponadto zaś w Nrze 132 zamieszczony został wiersz „Na gody" nadający się do inscenizacji, w Nrze zaś 14 przeróbka teatralna jednej z jej nowel (Moja cioteczka).

— **Cyprian Norwid** należał do poetów, których utwory gościły często na łamach „Poradnika". Między innymi radzimy sięgnąć do Nrów 51, 65 i 105/106 (przynoszącego równocześnie użyteczne materiały o Szopenie, którego Norwid uwielbiał). Zwracamy zwłaszcza uwagę na słuchowisko Mariana Czuchnowskiego „Pięć serc i jedna muzyka".

— Ciekawą postać **Lelewela** oświetlał pośrednio wyczerpany już niestety Nr 27.

— O **Bolesławie Chrobrym** wiele informacji podaje Nr 17 p. n. „Z morza Słowiańszczyzny wyrasta Chrobra Polska", poza tym jednak warto również zajrzeć do Nru 34 (Morze i Kaszuby).

— Jeśli chodzi o **Mikołaja Kopernika**, radzimy zajrzeć przede wszystkim do Nru 29 (Udział Polaków w cywilizacji świata), jeśli zaś chodzi o tło ogólniejsze w postaci obrazu życia naukowego w dawnej Polsce, wiele materiału przynosi Nr 48 (Kraków polski Oxford). Listy Kopernika znajdusię w Nrach 34 i 60.

— Do **Oskara Kolberga** „Poradnik" sięgał często dla wydobycia tekstów ludowych nadających się do inscenizacji. M. in. odsyłamy zainteresowanych do Nrów 28 i 149/150.

— **Stanisław Moniuszko** kojarzy się oczywiście z Nrem 44/45 poświęconym muzyce; krótką notatkę informacyjną zawiera również Nr 77/78 i Nr 93.

— Wiersze **Kochanowskiego** przedrukowywane były w wielu numerach (patrz wykaz w Nrze 75/76); fragment Pieśni świętojańskiej o sobótce przynosi Nr 79/80.

— W związku z **Janem Karłowiczem** i jego znakomitym Słownikiem języka polskiego zwracamy uwagę na Nr. 27 przynoszący teksty do wieczoru na temat mowy polskiej oraz na Nr 102, zwłaszcza jeśli chodzi o artykuł wstępny.

— Fragment listu **Jana Sobieskiego** spod Wiednia przynosi Nr 180.

— Jeśli chodzi o **Aleksandra Fredrę**, Poradnik przedrukował 4 jego komedie, a mianowicie „Mąż i żona", „Pierwsza lepsza czyli nauka zbawienia", „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz" i „Świeczka zgasła" (Nry 26, 109 i 121/122). Nowy przedruk zamieszczamy w numerze obecnym.

— O **Paderewskim** jako muzyku najwięcej informacji przynosi Nr 44/45, poza tym jednak wzmianki i notatki o Paderewskim znaleźć można w kilku innych numerach, jak np. 29, 77/78.

— List **Jana Matejki** znajduje się w Nrze 34, reprodukcje jego obrazów i wiadomości o jego sztuce — w Nrze 55/56; odbitki portretów w Nrze 79/80 i 85.

WYKAZ UTWORÓW SCENICZNYCH I INSCENIZACJI

DRUKOWANYCH W „PORADNIKU KULTURALNO-OŚWIATOWYM" W LATACH 1947-51

1. **Komedie, fraszki sceniczne, farsy, jednoaktówki, sensacyjne:**

Budzyński Wiktor —
— Kelnerzy (z nutami), Nr 116/117, rocznik 1950.
— Villa Esperanza (Miasteczko Nadziei); Nr 125, rocznik 1951.

Fredro Aleksander —
— Pierwsza lepsza czyli Nauka zbawienna; Nr 109, rocznik 1949.
— Świeczka zgasła; Nr 121/122, rocznik 1950.
— Z jakim się wdajesz, takim się stajesz; Nr 121/122, rocznik 1950.

Kuszelewska Stanisława —
— Dama kier; Nr 93, rocznik 1948.

Lisiewicz Teodozja —
— Dwa ogniwa; Nr 113/114, rocznik 1950.
— Pomyłka Urszuli; Nr 118, rocznik 1950.
— Legenda; Nr 120, rocznik 1950.
— Amator; Nr 126/127, rocznik 1951.
— Szklanka mleka; Nr 128/129, rocznik 1951.
— Lepiej późno, niż nigdy; Nr 135/136, rocznik 1951.

Marynowski Zdzisław —
— Operacja; Nr 92, rocznik 1948.
— Słowny człowiek; Nr 104, rocznik 1949.
— Murzyn (epizod sensacyjny); Nr 107/108, rocznik 1949.
— Wyrok (epizod dramatyczny z czasów okupacji niemieckiej); Nr 130/131, rocznik 1951.

Nowakowski Tadeusz —
— Przyczyna nieznana; Nr 101, rocznik 1949.

Prus Bolesław —
— Drzymalski, ty chcesz się żenić! (Przeróbka sceniczna); Nr 119, rocznik 1950.

Tetmajer Kazimierz —
— Ksiądz Piotr, opracowanie sceniczne Olgi Żeromskiej; Nr 123/124, rocznik 1950.

2. **Inscenizacje obrzędowe, świąteczne i o podkładzie ludowym:**

Bogusławska Anna —
— Wesele na Mazowszu (z nutami); Nr 94/95, rocznik 1948.

Cierniak Jędrzej —
— Zapusty z „podkoziołkiem"; Nr 100, rocznik 1948.

Czuchnowski Marian —
— Święcone czyli aksamitna wiązanka bazi; Nr 102, rocznik 1949.
— Anioł pasterzom mówił; Nr 110, rocznik 1949.
— Dożynki i pieśni dożynkowe (z nutami); Nr 81/82, rocznik 1947.

Jabłoński Adam —
— Jarmark, widowisko na Boże Narodzenie; Nr 133/134, rocznik 1951.

Piech S.
— Wiosna idzie; Nr 77/78, rocznik 1947.
— Sobótka i Wianki (z nutami); Nr 79/80, rocznik 1947.

Schiller Leon —
— Pastorałka (z nutami); Nr 87/88, rocznik 1947.

Zawieyski Jerzy —
— Kołysanka Jezusowa (z nutami); Nr 133/134, rocznik 1951.

Żeromska Olga —
— Wybór poezji i muzyki religijnej; Nr 111/112, rocznik 1949.
— Wzór inscenizacji śpiewno-tanecznej: Choćbym ja jeździł (z nutami); Nr 132, rocznik 1951.
— Wiosna w Polsce (z nutami); Nr 77/78, rocznik 1947.

3. **Inscenizacje, widowiska i słuchowiska o motywach artystyczno-literackich i historycznych:**

Broncel Zdzisław —
— Matka i syn (o Stefanie Żeromskim); Nr 90, rocznik 1948.
— My wszyscy z niego (o Adamie Mickiewiczu); Nr 98/99, rocznik 1948.

Czuchnowski Marian —
— Wiosna ludów — wiosna narodów; Nr 89. rocznik 1948.
— Duch niesiony na skrzydłach wiatru (o rzeźbiarzu ludowym Janie Raku); Nr 96/97, rocznik 1948.
— Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami (o Juliuszu Słowackim); Nr 103, rocznik 1949.
— Pięć serc i jedna muzyka (o Fryderyku Szopenie); Nr 105/106, rocznik 1949.

Karpiński Ziemowit —
— Wspomnienie Warszawy; Nr 83/84, rocznik 1947.
— W 500-lecie Kazimierza Jagiellończyka; Nr 85, rocznik 1947.
— Olimpiada; Nr 91, rocznik 1948.

Nowakowski Tadeusz —
— Wspomnienie o Prusie; Nr 86, rocznik 1947.

4. **Utwory sceniczne dla młodzieży:**

Lisiewicz Teodozja —
— Pazur Niedźwiedzi; Nr 115, rocznik 1950.